KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII | SOSNOWIEC, ŚRODA 23 WRZEŚNIA 1931 R. | Nr. 219.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

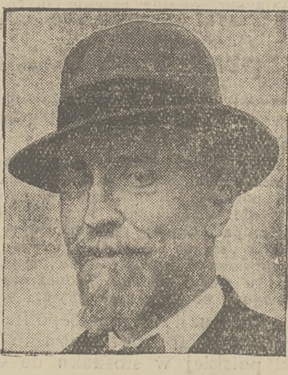
KRYZYS FINANSOWY W ANGLJI



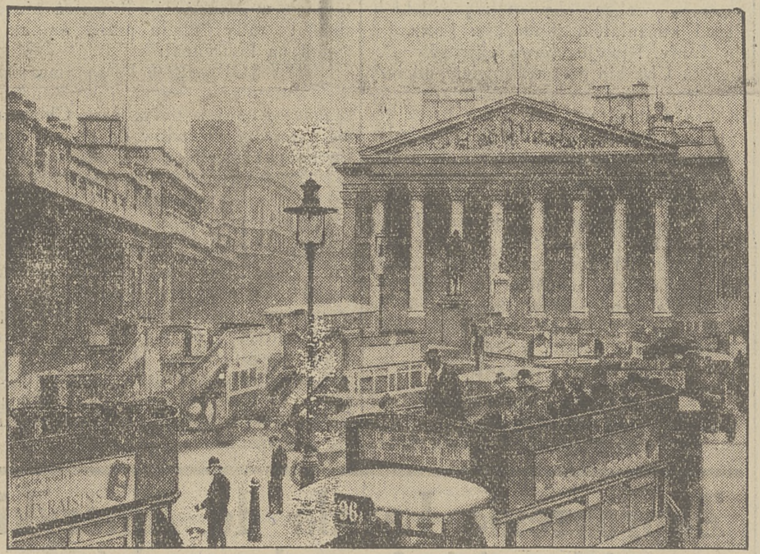
FILIP SNOWDEN, angielski minister skarbu i kierownik spraw finansowych W. Brytanji.



Widok tłumów zgromadzonych w ub. poniedziałek przed giełdą londyńską.



MONTAGU NORMAN, gubernator Banku Angielskiego, który po raz pierwszy w historji tego banku wstrzymał wymianę banknotów na złoto.



Widok gmachu giełdy w Londynie, która w następstwie kryzysu finansowego została zamknięta.

SPADEK FUNTA.

LONDYN, 22.9. — Izba Gmin przyjęła 275 głosami przeciwko 112 projekt ustawy o wstrzymaniu wypłat złotem, przedłożony przez rząd.

W Anglji panuje przekonanie, że funt ustabilizuje się na skutek tego zarządzenia na kursie niższym o 10 proc. od obecnego. Zarządzenie ma na celu wstrzymanie odpływu złota, którego ubyło ostatniemi czasy z Banku Angielskiego na olbrzymią sumę 200 miljonów funtów.

Wstrząs angielski odbił się przedewszystkiem na krajach związanych gospodarczo z Anglją, więc przedewszystkiem: Skandynawji i Holandji. Również Gdańsk, który swą walutę opiera na funcie angielskim, będzie przez kryzys dotkliwie poszkodowany.

Giełdy Amsterdamu, Antwerpji, w Wiedniu, Sztokholmie, Kopenhadze i Oslo były zamknięte. Giełdy szwajcarskie czyniły obroty ograniczone. Giełda w Atenach nie notowała wcale papierów zagranicznych.

Na giełdzie londyńskiej notowano wczoraj popołudniu dolar 4.00, Paryż 102.00, Szwajcarja 20.25. Na giełdzie nowojorskiej funt angielski notowany był wczoraj w kursie 4.30 dol., gdy jeszcze w sobotę wynosił 4.84.

Na podstawie wczorajszych notowań nowojorskich, wykazujących 4 dolary za jednego funta, w Warszawie utrzymuje się kurs orjentacyjny funta na poziomie 35 zł. 60 gr. A więc spadek funta szterlingów wyniósł dotychczas 20 proc.

PANICZNA UCIECZKA ANGLIKÓW

PARYŻ, 22.9. — Załamanie się funta angielskiego wywołało istną panikę wśród Anglików, goszczących w Paryżu. Rozpoczęła się masowa ucieczka. Wszystkie pociągi, łączące Paryż z Calais, Hawrem i Dunkierką są przepełnione. Wobec braku miejsc w tych pociągach, turyści angielscy wyponiżej nieoficjalnych kursów giełdowych.

kupują bilety na Ostendę, a nawet na Hoeck van Holland, byle dostać się na parostatki, kursujące między Anglją a kontynentem.

Również z uzdrowisk oraz miast na Riwierze francuskiej nadchodzą alarmujące wieści. W Nicei, w Monte-Carlo i w Mentonie działy się rozdzierające sceny. Przed bankami wystawały od rana długie kolejki kobiet i mężczyzn, usiłujących wymienć funty angielskie na franki. Kurs spadał co godzinę. W godzinach popołudniowych ustabilizował się na 85 franków za funt. Jednakże bank nie wymieniały więcej, jak 10 funtów na osobę.

W nektórych hotelach płacono stałym gościom po 90 franków za funt. W obrotach prywatnych funt spadł

W Vichy wskutek nagłego odjazdu kuracjuszów angielskich, odwołano wyścigi. Wielkie hotele opustaszały doszczętnie. Niepokój udzielił się gościom innych narodowości.

O POWRÓT HENDERSONA DO RZĄDU.

LONDYN, 22.9. — Pomimo wiadomości o katastrofalnym spadku funta zagranicą panuje tu nastrój optymistyczny. Dzienniki wskazują, że pewne straty są nieodzowne, zanim nastąpi stabilizacja funta po nowym kursie. Uchwalone przez parlament ustawy wywołały przychylne wrażenie. Pewna część prasy, pozostająca pod wpływami lorda Beaverbrooka wypowiada się przeciwko powrotowi do parytetu złotego. W kołach politycznych rozlegają się za powołaniem leadera opozycji Hendersona w skład gabinetu. W ten sposób gabinet obecny stałby się prawdziwym rządem jedności narodowej, zaś opozycja składałaby się wyłącznie z małej garstki malkontentów. Wczorajsza dłuższa rozmowa Hendersona z Mac Donaldem wywołała ożywione komentarze

O POMOC DLA ANGLJI.

PARYŻ, 22.9. — Premjer Laval odbył konferencję z przedstawicielami banków francuskich. Bankierzy wyrazili gotowość zorganizowania subskrypcji dla ratowania Anglji na sumę nieprzewyższającą czterech miljardów franków francuskich. Pożyczka ta byłaby uskuteczniona w szybkim tempie.

POWRÓT DO ZŁOTA NIEMOŻLIWY.

PARYŻ, 22.9. — Znakomity publicysta Pertinax ogłasza artykuł, w którym usiłuje udowodnić, że zarówno Niemcy, jak i inne kraje o słabej walucie będą obecnie musiały porzucić sztandard złoty i oprzeć walutę na nowych podstawach. Wszystko to wywoła niesłychane komplikacje w problemie reparacyjnym.

LONDYN, 22.9. — „Daily Mail" w artykule naczelnym zaznacza, że konserwatyści angielscy zwątpili już w możliwość powrotu do waluty złotej. Dziennik dodaje od siebie, iż w warunkach, jakie wytworzyły się obecnie powrót do złota mógłby się okazać niewygodny dla Wielkiej Brytanji.

CISZA W BERLINIE.

BERLIN, 22.9. — W berlińskich sferach giełdowych panuje dziś od rana martwa cisza. Waluty oraz papierów angielskich nigdzie nie notowano, nawet w obrotach prywatnych. Banki powstrzymują się od wymiany funtów na marki.

Komplet sądzący

W SPRAWIE BRZESKIEJ.

WARSZAWA, 22.9. Komplet sądzący w sensacyjnym procesie b. więźniów brzeskich, który rozpoczyna się w dniu 26 października, stanowić będą sędziowie: Hermanowski który jest referenten sprawy, oraz Rykaczewski i Leszczyński.

Oskarżenie popierać będą autorzy aktu oskarżenia, prokuratorzy Rauze i Grabowski.

Dekret o zwołaniu

SESJI SEJMOWEJ.

WARSZAWA, 22.9. P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża na sobotę i niedzielę do Krakowa. Dekret zwołujący sesję sejmową ukaże się najprawdopodobniej natychmiast po powrocie p. Prezydenta, t. j. 28 albo 29 b. m.

PRZEGLĄD PRASY.

124 miljony zł. kar egzekucyjnych.

Organ „Stronnictwa Ludowego". „Zielony Sztandar", pisze w artykule p. t. „Przeciągnięto strunę":

Wedle urzędowych danych, zaległości podatkowe, to jest sumy, które obywatele winni są skarbowi z tytułu podatków, wynosiły w dniu 31 marca bież roku 1 miljard złotych. Od tego dnia, w ciągu 5 miesięcy, suma ta z pewnością nie zmalała, lecz wzrosła o jakieś nowe kilkadziesiąt miljonów złotych. Wzrosła i rośnie dalej mimo całego nacisku śruby podatkowej, mimo kar za zwłokę, wynoszących 1 do 2 proc. miesięcznie, mimo wielkiej gromady egzekutorów i mimo masowych licytacyj.

W owej sumie 1 miljarda zaległości podatkowych jest ponad 124 miljony zł. zaległych z tytułu kar, kosztów egzekucyjnych i t. p.! Suma ta mówi więcej, niż zapisane tomy.

Sprawa gdańska.

„Rzeczpospolita", w artykule, zatytułowanym „Bandytyzm gdański", pisze:

Gdańsk przybrał miarę. Jest pasorzytem na ciele Polski, która drogo opłaca jego usługi portowe. Gdańskiem rządzą wbrew prawu nie gdańszczanie, lecz przybłędy z Niemiec, patronujący planom rewizyjnym...

Gdańsk domaga się od Polski coraz to nowych świadczeń i przywilejów, a wzamian założył u siebie centrale szpiegostwa niemieckiego w urzędzie policyjnym.

W konkluzji „Rzeczpospolita" domaga się zmiany dotychczasowej polityki polskiej w stosunku do Gdańska:

Dość już tej polityki w białych rękawiczkach w stosunku do bandytyzmu gdańskiego. Honor Rzeczypospolitej wymaga, by raz nareszcie polska pięść walnęła w stół, jeśli argumenty prawne i moralne do pruskich mozgów trafić nie mogą.

Polska oprócz skarg do Ligi Narodów, zupełnie, jak się okazuje bezsilnej na terenie Gdańska, gdzie można pisać tylko memorjały p. Graviny — ma dość środków, które winny przekonać Prusaków, rządzących Gdańskiem, iż szydzić z siebie nie pozwolimy.

Gdańsk musi przestać być zbiorowiskiem bandytów, umundurowanych i nieumundurowanych — Polska musi zniewolić Gdańsk do usunięcia z jego terytorjum wszystkich urzędników, którzy nie są obywatelami w. m. i służą Berlinowi. Oczyszczenie Gdańska jest koniecznością dla nas i niezbędne dla pokoju w Europie.

O usunięcie prof. I. Chrzanowskiego.

O sprawie prof. Ignacego Chrzanowskiego pisze „Myśl Niepodległa" (nr. 1092):

— znakomity historyk literatury polskiej, prof. Ignacy Chrzanowski, musiał ustąpić z katedry Wszechnicy Jagiellońskiej z powodu przekroczenia 65-go roku życia. Ale niema reguły bez wyjątków. W danym wypadku nawet reguła była jedna, wyjątków zaś — pięć. W Krakowie wykładało ostatnio sześciu profesorów w podeszłym wieku. Lecz senat akademicki wystąpił do Ministerstwa oświaty z prośbą o zatrzymanie ich nadal dla dobra nauki. Minister Jędrzejewicz udzielił dalszej licencji pięciu profesorom, przeniósłszy w stan spoczynku jedynie prof. Chrzanowskiego.

Dlaczego?

Opinja publiczna nie wie. Opinji publicznej wolno się tylko domyśleć. Prof. Ignacy Chrzanowski był z przekonań narodowcem, a to decyduje widocznie nawet w sprawach nauki.

Odrodzona Rzeczpospolita jest dziwnie szczodra pod względem rozdawania orderów i emerytur. Wystarczy, że ktoś kiedyś otarł się o rewolucję, lub brał udział w strajku szkolnym z poczucia obowiązku obywatelskiego, lub niekiedy poprostu za pozwoleniem mamy, a już wdzięczna ojczyzna głowi się nad tem, jakby dlań ustanowić krzyż, czy medal. Ale kiedy niestrudzony siewca kultury ojczystej i zasłużony badacz myśli i czuje inaczej, niż pięcioletni „system", ta sama Rzeczpospolita powiada mu:

. . . . .

jej chwały ani godziny dłużej, niż przewiduje pragmatyka.

Prof. Ignacy Chrzanowski trwał na posterunku lat dwadzieścia. Położył zasługi niepospolite. Mógł i chciał wykładać dalej. Nie dane mu było. W Polsce talenty rodzą się na kamieniu. A na wychowawców społeczeństwa też nastał niepospolity urodzaj.

Miernik zaufania.

Pisze „Kurjer Poznański":

W ostatnim numerze urzędowych „Wiadomości Statystycznych" zamieszczone zostało bardzo ciekawe zestawienie kursu pożyczek różnych państw na giełdzie nowojorskiej. Z odnośnych cyfr, wyrażających odsetki nominalnej wartości, wynika, że pożyczki polskie są najniżej notowane. Mianowicie w połowie sierpnia b. r. 6-cioprocentowa pożyczka dolarowa z r. 1920 notowana była po 65,56, 8-mioprocentowa t. zw. dillonowska po 71,00, a 7-mioprocentowa stabilizacyjna z r. 1927, zaciągnięta przez rządy pomajowe, po 55,06.

W tym samym czasie 7-mioprocentowa pożyczka francuska miała kurs 118,25, 8-mio procentowa czesko - słowacka 107,38, 6-cio-procentowa belgijska 101,13, 7-mioprocentowa włoska 89,50, 7-mioprocentowa niemiecka 67,00, 7 i pół - procentowa węgierska 76,38, a 8-mioprocentowa jugosłowiańska 73,50.

Ileż treści politycznej zawartej jest w tem suchem zestawieniu i stopniowaniu? Francja, Czechosłowacja, Belgja, Włochy, Niemcy, Węgry, Jugosławja i na końcu — Polska.

Powiadają obrońcy „sanacji", że w ostatnich czasach spadły wogóle wszystkie pożyczki, czyli osłabło zaufanie w całym świecie. To prawda. Ale tu znowu cyfry mają swą wymowę. Od września 1930 r. do sierpnia 1931 r. spadły pożyczki: francuska o 2 punkty, czeskosłowacka o 3, belgijska o 4, włoska o 16, niemiecka o 18, polska stabilizacyjna o 19, jugosłowiańska o 23, a węgierska o 24, obydwie ostatnie utrzymując się mimo to na wyższym kursie od polskich.

W zakończeniu „Kurjer Poznański" konkluduje:

Teraz rozumiemy, dlaczego kapitaliści zachodni wolą lokować na 3 lub 2 procent gdzieindziej, aniżeli na 7 u nas lub w Jugosławji, czy Węgrzech.

W takim stanie zaufania możemy dostawać tylko nieznaczne pożyczki towarowe lub koncesyjne, a więc takie, które poza oficjalnem oprocentowaniem dają wierzycielom jeszcze inne, obfite a doraźne zyski. Ale takie pożyczki są operacjami bankruta.

Jeśli zatem chcemy naprawdę zwalczyć nasz kryzys gospodarczy, to droga ku temu jest następująca: 1) zmiana stosunków politycznych i gospodarczych, stojących na przeszkodzie pozyskania zaufania, 2) poprawa kursu naszych dotychczasowych pożyczek, 3) nowe operacje celem zasilenia kapitałem naszego życia gospodarczego. Porządek ten odwrócony być nie może. Przedewszystkiem musi stać się to pierwsze i najważniejsze.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

BEZSILNOŚĆ LIGI NARODÓW

MARSZ NA CHARBIN

Tokio, 22.9. Wojska japońskie forsownemi marszami posuwają się w głąb Mandżurji. Wczorajszy komunikat wieczorny sztabu japońskiego donosi o zajęciu miasta Kiryn. Chińczycy nie stawiali większego oporu, ponieważ punkt ten, leżący w odległości 200 kilometrów od Charbina, był otoczony przez wojska japońskie od południa, wschodu i zachodu. Nieliczny garnizon chiński wycofał się w kierunku północnym.

Po zajęciu Kirynu, Japończycy rozpoczęli marsz doliną rzeki Sungari. Jednocześnie inna grupa wojsk posuwa się wzdłuż linji kolejowej Mukden - Charbin. Jest to więc operacja, obliczona na zajęcie całej strefy, nie pozostającej pod wpływem rosyjskim.

TOKJO, 22.9. Wojska japońskie posuwają się wzdłuż linji kolejowej w kierunku Charbina. W miarę zajmowania nowych odcinków, wprowadzana jest administracja japońska. Dotychczas wznowiono ruch pociągów na szlaku Czand-Szun-Kiryn.

PODNIECENIE W CHARBINIE

CHARBIN, 22.9. Wieści o zbliżaniu się wojsk japońskich do Charbina wywołały w tem mieście wielkie wzburzenie. Ludność chińska przybiera groźną postawę wobec obywateli japońskich. Przed konsulatem japońskim gromadzą się tłumy. Istnieje obawa ekscesów. Ponieważ Charbin jest całkowicie odcięty od Chin, a jedyna komunikacja z resztą kraju możliwa jest tylko przez terytorjum mongolskie, chińskie władze miejscowe zrezygnowały z ewentualnego oporu i zajmują stanowisko wyczekujące.

Na linji kolejowej ruch zamarł całkowicie. Pociągi odchodzą tylko w kierunku stacji Pogranicznaja, którą obsadziły dwa pułki piechoty rosyjskiej.

Kolonja emigrantów rosyjskich w Charbinie zwróciła się do konsula amerykańskiego z prośbą o opiekę.

RZEŹ W KIRYNIE.

TOKJO, 22.9. Dzienniki japońskie zamieszczają opis strasznej rzezi w Kirynie. Przed zajęciem tego miasta przez wojska japońskie, miejscowa ludność chińska urządziła pogrom sklepów i instytucyj japońskich. Z dymem puszczono około dziesięciu przedsiębiorstw.

Japończycy ratowali się ucieczką do konsulatu. Gmach ten był oblegany przez dwie godziny. Ostrzeliwano okna z karabinów oraz rzucano granaty ręczne. Dzięki interwencji przedstawiciela misji francuskiej, który na gmachu konsulatu japońskiego wywiesił chorągiew francuską, Chińczycy zaprzestali kroków zaczepnych.

Podczas pogromu zginęło 40 obywateli japońskich. Wszyscy mają poderżnięte gardła. Generalissimus wojsk japońskich w Mandżurji, gen. Honyo polecił pochować ofiary rzezi z honorami wojskowemi.

DALSZA WYSYŁKA WOJSK.

TOKJO, 22.9. Wczoraj zawagonowano na dworcu w Tokjo dywizję japońską, przeznaczoną do działań w Mandżurji. Publiczność żegnała odjeżdżających żołnierzy owacyjnie.

Według krążących w mieście pogłosek, między generalnym sztabem japońskim a gabinetem ministrów istnieje silny rozdźwięk. Sztab, podlegający bezpośrednio cesarzowi, nie zawiadomił gabinetu ministrów o zamierzanych operacjach w Mandżurji. Również nie zasięgnął rady rządu przed wysłaniem wojsk na kontynent.

NOWY JORK, 22.9. Prasa amerykańska, komentując wypadki w Mandżurji zaznacza, że jak dotychczas Chiny nie mają jeszcze powodów do powoływania się na pakt Kelloga o nieagresji.

ODPARCIE KONTRAKTÓW CHIŃSKICH.

TOKIO, 22.9. Wojska chińskie zaatakowały w nocy z niedzieli na poniedziałek Pei-Ta-Lung. Wskutek zaskoczenia, Japończycy ewakuowali na pewien czas tę miejscowość, lecz po otrzymaniu posiłków przeszli do kontraktu uwieńczonego powodzeniem. Pei-Ta-Lung jest obsadzone przez wojska japońskie. Niniejsza wiadomość, wskutek braku połączeń telegraficznych nadeszła do Tokio z opóźnieniem.

Wczoraj Chińczycy atakowali ponownie Mukden. Szturm odparto.

WYPARCIE CHIŃCZYKÓW Z KOREI

TOKIO, 22.9. Japoński sztab generalny donosi o rozbiciu dywizji chińskiej, która wtargnęła na terytorjum koreańskie i zajęła na przeciąg jednej doby miasto Czien-Tao.

Dywizja ta dostała się w pułapkę. Otoczona ze wszechstron przez wojska japońskie, po rozpaczliwym oporze została rozbita i zmuszona do kapitulacji. Nieliczne oddziały uciekły w kierunku północno - wschodnim.

TOKIO, 22.9. Wskutek rozprzężenia władz chińskich w Mandżurji, na terenach niezajętych jeszcze przez wojska japońskie szerzy się bandytyzm. Chunchuzi napadają wsie i miasteczka, paląc, rabując i wycinając w pień mieszkańców. Policja chińska nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa. Niedobitki oddziałów chińskich przyłączają się do bandytów.

JAPOŃCZYCY PÓJDĄ NA PEKIN?

LONDYN, 22.9. Dziś rano otrzymano tu depeszę z Tokio z doniesieniem, że Japonja zdecydowała się na obsadzenie Pekinu i Tien-Tsinu. W porcie Sascho znajdują się w pogotowiu dwie dywizje, które mają być w najbliższych dniach załadowane na okręty.

W kołach londyńskich wiadomość tę przyjęto z zastrzeżeniem, tembardziej, że wobec wrogiego stosunku Sowietów do akcji mandżurskiej, w Tokio nastąpiło otrzeźwienie.

INTERWENCJA SOWIETÓW.

BERLIN, 22.9. Nadeszła tu wiadomość, że dziś rano rząd sowiecki zakomunikował przedstawicielom Chin i Japonji, że nie będzie mógł nadal obojętnie patrzeć na rozwój wypadków w Mandżurji.

Komisarz wojny, Woroszyłow, wyjechał natychmiast na Daleki Wschód.

Wiadomość ta wywołała w kołach berlińskich olbrzymie wrażenie.

LIGA NARODÓW.

WARSZAWA, 22.9. (Tel. wł.) Donoszą z Genewy, że wieczorem zebrała się Liga Narodów w sprawie narad nad sytuacją w Mandżurji. Na tem tle okazała się cała nicość i nieporadność Ligi wobec wybuchu wojny. Do żadnych uchwał nie doszło. Załatwiono tylko w ten sposób, że powierzono przewodniczącemu p. Leroux, aby zwrócił się z apelem do Chin i do Japonji o wstrzymanie operacyj wojskowych, aby Japonja wycofała swe wojska z zajętych terenów, a Chiny dały gwarancję co do ochrony Japończyków w Mandżurji.

Zaproszenie Lavala do Ameryki

przyjęła opinja francuska z radością.



Premjer francuski Laval.

PARYŻ, 22.9. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu wręczył premjerowi Lavalowi oficjalne zaproszenie prezydenta Hoovera do Waszyngtonu. W czasie rozmowy z ambasadorem Edge premjer Laval zaznaczył, że chociaż w obecnych okolicznościach nie może dać ostatecznej odpowiedzi, pragnie jednak niezwłocznie podkreślić zadowolenie, z jakiem opinja francuska powita inicjatywę szefa rządu amerykańskiego. gdyż rozwiązanie wielkich problematów w ostatniej chwili może być ułatwione jedynie w drodze bezpośrednich rozmów.

PARYŻ, 22.9. Koła miarodajne wskazują, że Laval nie powziął jeszcze żadnej decyzji w sprawie swej podróży do Waszyngtonu. Gabinet odbędzie w najbliższym czasie narady nad tą kwestją. W razie przyjęcia zaproszenia prezydenta Hoovera, Laval uda się do Waszyngtonu w okresie czasu pomiędzy wizytą w Berlinie a wznowieniem sesji parlamentarnej Prasa wyraża żywe zadowolenie z powodu zaproszenia amerykańskiego.

„Quotidien" wskazuje, że fakt ten jest dowodem, że Ameryka i Francja są obecnie najpotężniejszemi mocarstwami na świecie i prawdziwemi arbitrami losów świata.

„Matin" stwierdza, że cała Francja posiada tylko jedno życzenie, aby Laval po powrocie z Berlina przyjął zaproszenie Hoovera.

Inne dzienniki podkreślają z naciskiem, że stabilizacja sytuacji politycznej i gospodarczej świata jest wyłącznie uzależniona od współpracy dwóch największych potęg: St. Zjedn. i Francji. Przeważa zdanie, że wizyta Lavala w Waszyngtonie nastąpi w ciągu października.

Kto wygrał na loterji?

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA

W czoraj w dziesiątym dniu ciągnienia 5 klasy 23 polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

20.000 zł. — Nr. 176831.

10.000 zł. — N-ry: 92579 182440.

5.000 zł. — N-ry: 38384 43172 60253 150451 161042.

3.000 zł. — N-ry: 60799 61165 72331 72856 85056 205751 208364 208795.

2.000 zł. — N-ry: 10801 18923 74033 87398 89389 109412 139728 151364 164645 175938 178759 180919 185044 192786 202318 204232 208876.

1.000 zł. — N-ry: 5749 24315 24798 26186 30293 31496 49309 53279 59261 64562 66945 89581 104744 108499 108669 111337 144234 146633 160890 173583 180767 181363 187942 188507 189312 194315 201774 206693 208521.

CO TRZEBA ZROBIĆ

ABY POLSKA OTRZYMAŁA POŻYTECZNE KREDYTY

Bardzo do niedawna głosiło się, że Polska zaciąga pożyczki zagraniczne na „coraz lepszych" warunkach, że musi wybierać między masą ofert, składanych jej ze wszystkich stron. Umocniony od maja 1926 r. kredyt zagraniczny Polski, to jeden z artykułów wiary sanacyjnej. Aż tu nagle, w jednem z pism rządowych, zjawia się gwałtowna filipika przeciw Francji (bez której niema dzisiaj naprawdę wielkiej tranzakcji finansowej na rynku światowym), pełna skarg na to, że Francja siedzi na workach złota, a nie chce dać pieniędzy Polsce. Zagadnienie kredytu polskiego zostało postawione w sposób wyraźny, ale bardzo powierzchowny. Fakt, że ktoś ma pieniądze, a my ich nie mamy, wymaga bardziej gruntownych wyjaśnień.

Przedewszystkiem trzeba się liczyć z rzeczywistością, to znaczy z obecnym stanem zagranicznego kredytu Polski. Kurs naszej pożyczki stabilizacyjnej, owej sławnej pożyczki „kluczowej", w ostatnich czasach w Nowym Jorku wahał się między 57 a 60, a w Londynie między 55 a 60. Pożyczka ta była wypuszczona po kursie 92 za 100. Jakiem jest położenie wierzycieli, którzy w chwili emisji nabyli tę pożyczkę? Jest zrozumiałą rzeczą, że ich straty nie są zachętą do nowych tranzakcyj. Równocześnie jest jasnem, że dopóki kurs istniejących pożyczek nie podniesie się na stałe bardzo wydatnie, nie może być mowy, o uzyskaniu nowej pożyczki na warunkach znośnych dla naszego gospodarstwa narodowego.

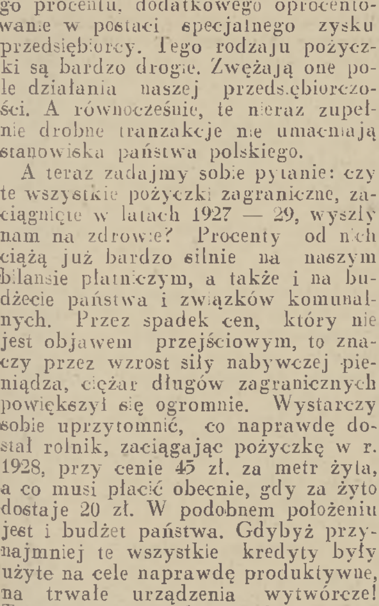
Tymczasem jednak zawiera się drobniejsze tranzakcje kredytowe. Polegają one na tem, że obcy przedsiębiorcy wykonywują różne roboty w Polsce na kredyt. Istota tych umów polega na tem, że wierzyciel, który jest równocześnie przedsiębiorcą i dostawcą, otrzymuje prócz oficjalnego procentu, dodatkowego oprocentowanie w postaci specjalnego zysku przedsiębiorcy. Tego rodzaju pożyczki są bardzo drogie. Zwężają one pole działania naszej przedsiębiorczości. A równocześnie, te nieraz zupełnie drobne tranzakcje nie umacniają stanowiska państwa polskiego.

A teraz zadajmy sobie pytanie: czy te wszystkie pożyczki zagraniczne, zaciągnięte w latach 1927 — 29, wyszły nam na zdrowie? Procenty od nich ciążą już bardzo silnie na naszym bilansie płatniczym, a także i na budżecie państwa i związków komunalnych. Przez spadek cen, który nie jest objawem przejściowym, to znaczy przez wzrost siły nabywczej pieniądza, ciężar długów zagranicznych powiększył się ogromnie. Wystarczy sobie uprzytomnić, co naprawdę dostał rolnik, zaciągając pożyczkę w r. 1928, przy cenie 45 zł. za metr żyta, a co musi płacić obecnie, gdy za żyto dostaje 20 zł. W podobnem położeniu jest i budżet państwa. Gdybyż przynajmniej te wszystkie kredyty były użyte na cele naprawdę produktywne, na trwałe urządzenia wytwórcze! Tymczasem nie stało się tak ani w gospodarstwie publicznem, ani też w bardzo wielu prywatnych gospodarstwach.

Długi zaciągać potrafi każdy. Możemy nawet uznać, że sanacyjny typ gospodarczy ma szczególne do tego skłonności. Ale zwłaszcza dzisiaj wadliwa polityka kredytowa może więcej szkód przynieść, niż pożytku. Niewątpliwie brak nam kapitału. Różne lichwiarskie pożyczki możnaby spłacić z pożytkiem dla gospodarstwa narodowego, gdyby na przyzwoitych warunkach obcy kapitał napłynął do kraju. Ale kredyt zagraniczny, to tylko jeden fragment ogólnej sytuacji kredytowej, a ona jest tylko częścią ogólnego położenia kraju. I to nietylko położenia gospodarczego, lecz także i warunków prawnych, politycznych i moralnych.

Na nic nie zdadzą się w tej chwili gorliwe nawet poszukiwania wolnych kapitałów w świecie, wyjazdy różnych delegatów lub hałaśliwa reklama. Gdy się chce otworzyć wrota kapitałowi zagranicznemu, trzeba to zrobić — u siebie. Trzeba uczynić własne gospodarstwo zdolnem do zaciągania pożytecznych kredytów, to znaczy trzeba to gospodarstwo uzdrowić. Społeczeństwo, które zadłuża się u obcych, a równocześnie nie wytwarza w dostatecznem tempie własnego kapitału, staje się terenem kolonizacyjnym obcej wytwórczości. A do tego trzeba spełnić cały szereg warunków, także natury psychiczno - moralnej, przeobrazić gruntownie nasze wewnętrzne stosunki, oprzeć je na innych, niż dotychczas, podstawach. Nic nie przyjdzie z irytacji, z wymyślania innym, że nie chcą dać pieniędzy. Bardzo wiele rzeczy można zdobyć siłą, nawet pieniądze w kasie, ale siłą nie zdobędzie się kredytu, tak u swoich, jak i u obcych.

R. BYBARSKI.



Franciszek Poncet, nowy poseł francuski w Berlinie, objął wczoraj 22 b.m. swój urząd.

PRÓBY REWIZJONISTYCZNE NA SESJI GENEWSKIEJ

Taktyka dyplomatów niemieckich.

Problem rewizjonizmu zajął w tegorocznej dyskusji generalnej na Zgromadzeniu Ligi miejsce bardzo skromne. Najzawziętszy rewizjonista, jakim jest delegat węgierski hr. Apponyi, który stale wyręczał Niemców w oficjalnem propagowaniu haseł rewizjonistycznych, nie przemawiał w tym roku wcale, nie chcąc widocznie narażać się Francji, od której zależeć będzie udzielenie pożyczki Węgrom przez Ligę Narodów.

Mowa Curtiusa, jakkolwiek **nieubłagana na punkcie parytetu zbrojeń, również nie zawierała wyraźniejszych aluzyj do sprawy rewizji traktatów.** Nie wynika stąd jednak wniosek, iż Niemcy zrezygnowali z zabiegów rewizjonistycznych. **Postanowili natomiast sprawę tę odłożyć** (jeśli chodzi o teren genewski) **do czasu zebrania się konferencji rozbrojeniowej.** Na tej konferencji Curtius (lub jego następca) wystąpi z zapowiedzianym w toku ostatniej ligowej debaty wnioskiem, zmierzającym do ustanowienia arbitrażu obowiązkowego „dla najcięższych zatargów politycznych". Chodzić tu będzie o arbitraż, przy pomocy którego możnaby żądać rewizji traktatów i granic, traktatami temi ustanowionych. Już w roku 1930 podczas prac t. zw. „Komisji jedenastu", która badała możliwości uzgodnienia paktu Ligi z paktem Kellogga, niemiecki delegat von Bülow domagał się, aby za cenę wyrugowania z paktu Ligi t. zw. „wojny legalnej", wprowadzono obowiązkowy arbitraż polityczny (a nie tylko jurydyczny). Koncepcje von Bülowa utrącone zostały jednak przez delegatów Anglji (lorda R. Cecila) i Polski (min. Sokala). Należy też mieć nadzieję, że rewizjonistyczne zapędy niemieckie, zapowiedziane wyraźnie przez Curtiusa w toku obecnej Essemblee, pozostaną w sferze pobożnych życzeń. Jakkolwiek dość wiele miejsca poświęciliśmy p. Curtiusowi i jego zapowiedziom w sprawie arbitrażu politycznego, to przecież stwierdzić musimy, iż słowo „rewizja traktatów" nie padło wcale z jego ust. Słowo to wypowiedział delegat Anglji lord Robert Cecil, ale w duchu zupełnie dla tez niemieckich nieprzychylnym. Cecil oświadczył mianowicie, iż nie nadszedł wcale czas, aby badać na nowo i rewidować traktaty i że zabiegi w tym kierunku nie prowadziłyby ani do ogólnego uspokojenia ani do ustabilizowania się pokoju wogóle. Czy czas taki kiedykolwiek nadejdzie, tego lord Cecil również nie powiedział. Mowa Cecila, który ponadto bardzo ostro zgromił wojenne manifestacje i podburzające przemówienia, **była potężnym ciosem w niemiecką politykę grożenia wojną i łamania zobowiązań traktatowych.** Był to dla Niemiec cios tem dotkliwszy, że zupełnie niespodziewany, na który p. Curtius odpowiedzieć mógł tylko wstydliwem milczeniem. Zbyt słabą jest bowiem dziś pozycja Niemiec na terenie Ligi i zbyt naglące są potrzeby gospodarcze Rzeszy w stosunku do Francji, by przedstawiciel niemiecki w Genewie mógł pozwolić sobie na jakiekolwiek jaskrawe i oficjalne odruchy, skierowane przeciw istniejącym traktatom.

Studja na wyższej uczelni

Przeszło połowa studentów „odpada".

Reforma studjów uniwersyteckich, a zwłaszcza studjów na wydziałach prawniczych, wymaga w pierwszym rzędzie zbadania i poznania rzeczywistości uniwersyteckiej. Sprawie tej poświęca uwagę Uniwersytet Jagielloński, pod auspicjami i nakładem którego wyszły z druku dwie prace z tej dziedziny, mianowicie „Statystyki młodzieży prawniczej" i „Wyniki egzaminów na wydziale prawa i administracji U. Jagiellońskiego w latach 1923 — 1930", w opracowaniu dr. Ziomka.

Pracę swą oparł autor na skrupulatnych badaniach rodowodów studentów, wypełnianych przy zapisach, oraz protokułów egzaminacyjnych i poprawczych. Jako podstawę badań wzięto grupy słuchaczy i słuchaczek z roku akademickiego 1925-6 i śledzono przebieg ich studjów aż do roku 1929-30, w którym grupy te winny były przepisowo ukończyć swe studja. Z pośród 869 studentów i studentek nie przystąpiło wogóle do egzaminów prawniczych 55,1 proc., a więc **przeszło połowa.** Dr. Ziomek bada szczegółowo tę właśnie grupę „odpadłych"; okazało się, iż są to przeważnie **dzieci rzemieślników, robotników, służby i rolników, dalej dzieci wdów i rodziców niewiadomego zajęcia, którym położenie materjalne nie pozwala na studja.** Oczywiście należą tu i tacy, którzy zapisali się na wydział prawny, nie orjentując się w charakterze studjów.

Autor badał również wiek członków tej grupy: okazało się, iż rekrutuje się ona **w trzech czwartych ze słuchaczy starszych,** a w jednej czwartej z młodszych. Jeszcze silniej uwydatniają się plusy młodszych wiekiem słuchaczy w dalszym toku studjów: gdy prawie **42 proc. słuchaczy najmłodszych przystępuje do IV egzaminu,** ze starszych zaledwie 9 proc. Tak więc do egzaminu w IV roku prawa przystępuje jeden słuchacz z pośród dwóch najmłodszych, jeden z pośród 5 w wieku średnim i jeden z pośród 11 starszych.

Dalsze badania dotyczą egzaminów poprawczych i końcowych czyli magisterskich. Z pośród przystępujących do pierwszego egzaminu poprawczego uzyskało poprawki 31 proc. (przeważnie z prawa rzymskiego), na drugim kursie było ich 16 proc. (głównie ekonomja), na trzecim kursie — 24 proc. (głównie prawo karne i skarbowość), wreszcie na czwartym kursie 16,5 proc. Prawidłowo ukończyło studja (na 869 zapisanych) na ogólną liczbę przystępujących do pierwszego egzaminu — 205 osoby, co stanowi 43,8 proc.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby podobne badania podjęły również inne uniwersytety i inne wydziały, albowiem szerszy materjał statystyczny da ogólny obraz przebiegu studjów młodzieży uniwersyteckiej.

J. B.

Ostra krytyka

POLITYKI BRIANDA.

„Journal des Debats" w artykule P. Bernusa, twierdzi, że gdyby Briand rzeczywiście pragnął utrwalić pokój, to kładłby większy nacisk na zorganizowanie wzajemnej pomocy państw wchodzących do Ligi Narodów i domagałby się przeprowadzenia ankiety co do rzeczywistego stanu zbrojeń niemieckich, gdyż w przypadku niedotrzymania przez Niemcy zobowiązań rozbrojeniowych, nonsensem byłoby stosowanie art. 8 paktu.

Naturalnie — pisze P. Bernus — że łatwiej jest opowiadać na bankietach, że wszystko jest jak najlepiej i wymachiwać gałęzią oliwną, lecz nie dojdzie się do utrwalenia pokoju, jeśli zamyka się gwałtem oczy na rzeczywistość.

Poseł brazylijski

O EMIGRACJI POLSKIEJ.

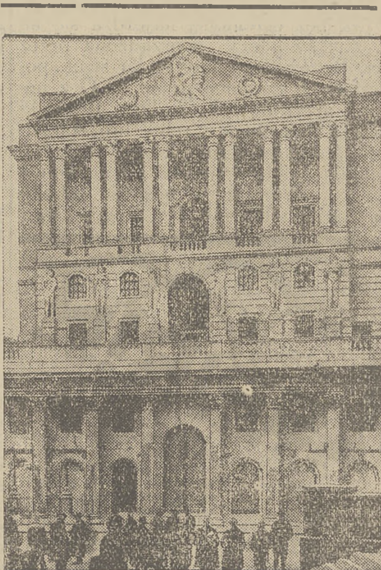
Nowy poseł brazylijski w Warszawie p. Jose de Barros-Pomentel, udzielił wywiadu prasowego, w którym m. in. ocenił stosunki emigracyjne na najbliższą przyszłość pomiędzy Brazylją a Polską. P. poseł powiedział:

„Wierzę, że sprawa imigracji do Brazylji kolonistów polskich przybierze już w ciągu kilku miesięcy zgoła inny obrót, i że rozległe plantacje naszego państwa pozwolą nam znowu z wielkim pożytkiem rozmieścić nowe drużyny kolonizacyjne dzielnych, pracowitych i trzeźwych włościan i robotników polskich. Cieszą się oni u nas jak najlepszą opinją. Jesteśmy do pewnego stopnia nawet dłużnikami wobec pierwszych zastępów kolonistów polskich, którzy znojną swą pracą pozwolili nam użyźniać i eksploatować olbrzymie przestrzenie. I o tem bynajmniej nie zapominamy, pragnąc, ażeby emigracja nadmiaru polskich rąk roboczych znalazła znów pole do wydatnej i wdzięcznej pracy w naszym kraju".

Manewry sowieckie

NA BIAŁORUSI.

Moskiewska „Prawda" donosi, że w dniu 19 bm. na Białorusi sowieckiej rozpoczęły się manewry armji czerwonej. Spodziewany jest udział inspektora kawalerji sowieckiej Budiennyja, który znajduje się obecnie w Kijowie, gdzie brał udział w zakończonych w dniu 18 bm. manewrach armji sowieckiej na Ukrainie.



Gmach Banku Anglji w Londynie.

KKO. PRZECIW KZ.

Po trzech dniach mającego posmak niecodziennej sensacji procesu K.K.O. przeciw „K.Z.“ już na podstawie dotychczasowego przewodu sądowego można skonkretyzować szereg stwierdzeń i opinij.

I tak zgoła wesoły jest **los założenia podstawowego skargi K.K.O.**, jakoby artykuły KZ. o gospodarce Sejmiku i K.K.O. pochodziły z intencji kuzyna Mieszalskiego, a zarazem członka redakcji K.Z., który rzekomo sprawił, iż K. Z. występował nie w interesie publicznym, lecz w celu podtrzymania Mieszalskiego. Z wysokich koturnów oświadczył to świadek star. Boxa i zasłaniając się informacjami, od Narbuta otrzymanemi, twierdził, że red. Arnold wystąpił nawet wobec K.K.O. z propozycją zaniechania licytacji „Wawelu“ za cenę wstrzymania artykułów o K.K.O. Będący źródłem tej informacji, według star. Boxy, św. Narbut był już skromniejszy, twierdząc, że jakieś wzmianki o K.Z. poczynili mu od siebie Mieszalsk i ś. p. Janicki. Z zarzutem tym wystąpił potem św. Rogójski, który opowiadał o zebraniu towarzyskiem „Pod Strzechą“ i znów powołał się na Narbuta, jakoby red. Arnold wspomniał mu coś o... Wacku. Założenie podstawowe skargi rozleciało się jednak w zeznaniach red. Arnolda i Nawary oraz w ponownem przesłuchaniu Narbuta, którzy zgodnie zeznali, iż **rozmawiano „Pod Strzechą“ przy kieliszku o subwencji i pożyczce dla teatru sosnowieckiego,** którym widocznie dyr. Rogójski nie interesował się, skoro tej rozmowy nie słyszał, zgóry **dziwnie zasugiestjonowany,** że będzie się mówić o „Wawelu“. Tak więc argument o „familijnej“ intencji KZ. rozsypał się w proch i pozostało tylko wspomnienie o wypróżnionych „Pod Strzechą“ kieliszkach, o niezrealizowanej subwencji dla teatru i o tem, jak to czasem niebezpiecznie stawać na wysokich koturnach.

O przedziwnem ustosunkowaniu się do przestępcy świadczy ujawniony w zeznaniach star. Boxy, dyr. Rogójskiego i Narbuta stosunek ich do Ankierstajna, którego przestępstwa, uczynionego — zdaniem świadków — przez niego na własną odpowiedzialność, nie oddano prokuratorowi, by salwować interes K.K.O. Według zeznań św. Rogójskiego **przestępca** Ankierstajn **został zaproszony** na konferencję **do gabinetu starosty,** gdzie przy udziale p. Boxy jako naczelnika zarządu K.K.O. układano się z nim, przedstawiając alternatywę: kryminał albo gwarancja. Podobna **konferencja z przestępcą nie dziwiłaby,** gdyby odbyła się w jakimś sklepie przy ul. Modrzejowskiej, gdzie chodzi o zabezpieczenie strat na skutek kradzieży 5 metrów sukna przez subjekta, ale — na miły Bóg! — trudno dziwić się redakcji K.Z., **że dotąd nie może zrozumieć tych pertraktacyj z przestępcą,** choćby na tej konferencji K.K.O. zrobiła naprawdę interes, jakim nie jest stanowczo „gwarancja“, o którą toczy się spór przed sądem.

Jak bez ceremonij najeżdża się na K. Z., świadczy sporządzona przez dyr. Rogójskiego statystyka strat, poniesionych rzekomo przez KKO z powodu artykułów K. Z. Dyr. Rogójski oblicza jak mądry rebe, lub scholastyk średniowieczny, który wyrachował, ile aniołów zmieści się na końcu szpilki. Wierząc w biegłość scholastycznej buchalterji dyr. Rogójskiego, jak się okazuje, niesłychanie pracowitego na tem polu człowieka, przypuszczamy, że dodatkowo na odłożonej rozprawie przedłoży następujące statystyki:

1) Ile strat wywołała afera Ankierstajna, o której **bębniło całe Zagłębie** już od maja 1930 r., mimo że K. K. O. ukrywała ją, jak to wynika z zeznań Narbuta, by nie powstał run na KKO. Znakomity spółdzielca a zarazem świadek ze strony KKO p. Domański pouczył w czasie swych zeznań, iż nadużycia kierownika instytucji finansowej powodują nieobliczalne w skutkach straty moralne. Przypuszczamy więc, że i nadużycie dyrektora KKO. Ankierstajna wywołało nieobliczalne w skutkach straty, a ponieważ wiadomość o tem nadużyciu tak rychło nie rozeszła się, gdyż prasa przez długi czas o niem nie pisała, jesteśmy pewni, że nieściśle obliczone skutki tej afery ujawniły się w okresie, który dyr. Rogójski zapisuje na rachunek K. Z.

2) Ile strat wywołały dla KKO. afery w Spółdzielni rolniczo - handlowej i w Spółdzielni mleczarskiej w Gołonogu, stwierdzone ponad wszelką wątpliwość przez świadków ze strony KKO., która pozostawała z nimi w bliskich stosunkach finansowych.

3) Ile strat (osobno) wywołała licytacja „Wawelu“.

Trzymając się metody dyr. Rogójskiego, „Kurjer Zachodni“ mógłby natomiast śmiało wystąpić ze statystyką zysków finansowych i moralnych, jakie osiągnęła już dotąd i jeszcze w przyszłości osiągnie KKO. z powodu artykułów K. Z.

Nas pociągnięto przed Sąd grodzki, ale myśmy wreszcie pociągnęli K. K. O. przed sąd opinji publicznej i dowiedzieliśmy się, że w KKO. mogły istnieć takie stosunki, że **przez dwa lata nie dokonywano tam rewizji.** Reszta była już tylko skutkiem takich stosunków.

Niewątpliwym zyskiem społecznym naszej akcji będzie to, że po publicznem legitymowaniu się z działalności żaden zarząd KKO. nie dopuści do takiego niedbalstwa.

NADZORCA SĄDOWY.

Poniedziałkowa rozprawa sądowa z oskarżenia Komunalnej Kasy Oszczędności przeciw „Kurjerowi Zachodniemu“ przeciągnęła się do godz. 1 i pół w nocy.

Po całodziennem zeznaniu św. Rogójskiego, dyrektora KKO. złożył zeznanie św. Nawara, b. nadzorca sądowy w firmie „Wawel“, z ramienia Kasy, a po ustaniu nadzoru mąż zaufania tejże Kasy.

Zapytany o stosunki, panujące w firmie „Wawel“, świadek opowiada, że nadzór sądowy sprawował łącznie z p. K. Strzeleckim. Przed świadkiem do maja ub. roku nadzorcą z ramienia Kasy był b. dyrektor Kasy p. Ankerstein. Mieszalski nie wywiązywał się ze swych zobowiązań w stosunku do Kasy. Rachunkowość w „Wawelu“ była prowadzona chaotycznie. W czasie nadzoru zadłużenie „Wawelu“ w Kasie wzrosło z około 100 na 200 tys. zł. z tego zadłużenia opłacani byli inni wierzyciele.

Adw. Forelle: — Co powodowało Ankierstajnem, że udzielał tak wysokich kredytów firmie „Wawel“?

Św. Nawara: — Nie wiem.

Adw. Forelle: — Czy może p. Ankierstajna łączyły jakie bliższe stosunki z p. Mieszalskim?

Św. Nawara: — Bywał u pp. Mieszalskich, bywał z p. Mieszalskim w Katowicach...

ZEBRANIE TOWARZYSKIE.

W dalszym ciągu zeznań świadek opowiada, że jesienią roku ubiegłego odbyło się zebranie towarzyskie w Będzinie w restauracji „Pod Strzechą“. W zebraniu tem wziął udział: świadek, p. Narbut, dyr. Rogójski, p. Mieszalki i red. Arnold. Świadek przyznaje, że zebranie aranżował p. Mieszalski i **że w czasie zebrania red. Arnold miał omawiać sprawę poparcia zawiązującego się właśnie Towarzystwa przyjaciół teatru.** W przyjacielskiej pogawędce poruszono również sprawę „Wawelu“. W czasie tej pogawędki św. red. Arnold miał podobno powiedzieć: — Nie męczcie (czy też nie duście) Wacka (Mieszalskiego).

(Sprawę tę wyjaśnił potem red. St. Arnold).

PRZEDSTAWICIEL KASY.

Niezwykle charakterystycznym momentem zeznań świadka Nawary było przyznanie, że w czasie jego urzędowania jako nadzorcy sądowego w firmie „Wawel“ surowiec przerabiano na koszule. W związku z tem zarzuty pod adresem firmy, iż mimo istniejącego nadzoru, surowca ubywało — kierują się przynajmniej częściowo przeciw przedstawicielowi Kasy.

Większą jeszcze sensację wywołała sprawa skargi mec. Kozielskiego.

Na zapytanie obrońcy mec. Krzemuskiego, co świadek wie w tej sprawie — św. Nawara wahał się. Po przypomnieniu mu jednak pewnych okoliczności świadek stwierdza, że mec. Kozielski, jako jeden z wierzycieli firmy „Wawel“, wystosował skargę do sędziego - komisarza na to, że niektórzy wierzyciele (chodziło o p. K. Strzeleckiego) wycofali 75 proc. swych kapitałów z krzywdą innych wierzycieli.

Należy wyjaśnić, że wciągu całej rozprawy oskarżenie szło w tym kierunku, by dowieść, iż mniejsi wierzyciele firmy „Wawel“ starali się sami jak najszybciej wycofać swe wkłady z dużą stratą dla KKO. jako głównego wierzyciela.

Cóż się jednak okazało? Oto świadek Nawara, choć przedstawiciel Kasy, podpisał odpowiedź na skargę mec. Kozielskiego, że **p. Strzelecki wycofuje swój wkład na podstawie oficjalnego planu sanacyjnego.**

Broniąc obecnie swej pozycji, świadek stwierdza, że, **podpisując to pismo, nie orjentował się w sytuacji oraz, że nie sprawdzał (!!), czy plan sanacyjny istnieje.**

Dodać należy, że świadek Narbut w swojem zeznaniu również twierdził, że nie wiedział o istnieniu planu.

ODDZIAŁ KKO. W DĄBROWIE.

Następnie zeznawał inż. W. Janota radny m. Dąbrowy. Inż. Janota stwierdził, że z kredytów oddziału KKO. w Dąbrowie korzystało Stowarzyszenie polskich inżynierów górniczych, w którego imieniu tylko z racji swego uprawomocnienia występował świadek. Zaadniczo jednak, jako radny m. Dąbrowy, świadek występował przeciw istnieniu oddziału i w dalszym ciągu jest zdania, że istnienie tego oddziału w Dąbrowie jest nielegalne, sprzeciwia się to bowiem przepisom, zezwalającym na otwieranie oddziałów **tylko na terenie, objętym przez dany Związek komunalny, w tym wypadku Sejmik.** Ponieważ Dąbrowa jest miastem wydzielonym, więc oddział KKO., jako instsytucja sejmikowa, nie powinien być tam otwierany. Opinję tę podzielał ze świadkiem dyrektor Kasy p. Rogójski.

Na uwagę, że istnieje reskrypt województwa, zezwalający na otwarcie oddziału, świadek zaznacza, **że miarodajne w tym względzie byłoby orzeczenie Trybunału administracyjnego.**

W dalszym ciągu zeznań świadek przypomina sobie, że już oddawna, jako krewny jednego z wierzycieli firmy „Wawel“, słyszał **o ryzykownem zaangażowaniu się KKO. w tej firmie.**

WYCOFANE OGŁOSZENIE.

Następny świadek red. St. Grządzielski zeznaje, że po zawieszenie p. Ankierstajna jako dyrekstora K.K.O. p. Narbut wręczył świadkowi maszynowy tekst ogłoszenia o usunięciu dyrektora Kasy „wobec nieprawidłowości natury czysto formalnej“. Było to rano, już jednak tego samego dnia popołudniu p. Narbut telefonował do administracji K.Z., aby ogłoszenie to wycofać. Gdy następnego dnia red. G. pytał p. Narbuta, dlaczego wycofano ogłoszenie, **p. N. uchylał się od wyjaśnienia tej sprawy.**

Sędzia pokazał świadkowi kartkę z treścią ogłoszenia. Świadek poznał kartkę, którą mu swego czasu wręczył p. Narbut. Sąd włączył kartkę do akt.

W końcu swych zeznań red. Grządzielski złożył oświadczenie, iż on jest autorem zaskarżonego artykułu, odnoszącego się do K.K.O. p. t. „Czy tak być powinno“? Ponadto świadek na pytanie mec. Krzemuskiego przypomina sobie, że **Mieszalski zwracał się do redakcji z żalem, że artykuły o K.K.O. szkodzą mu.** Nie miało to jednak i nie mogło mieć żadnego wpływu na stosunek redakcji do gospodarki K.K.O. i do „Wawelu“.

JAK BYŁO „POD STRZECHĄ“?

Ostatnim świadkiem na poniedziałkowej rozprawie był red. St. Arnold.

Na wstępie wyjaśnił on stopień pokrewieństwa z p. Mieszalskim, oraz swój do niego stosunek towarzyski, który z pewnych względów naogół nie jest dobry. Dalej świadek stwierdza, że **Mieszalski skarżył się, iż ataki na K.K.O. w „Kurjerze Zachodnim“ szkodzą mu, prowadzi on bowiem z K.K.O. pertraktacje.**

Co się tyczy zebrania towarzyskiego „Pod Strzechą“, to świadek jechał tam z p. Mieszalskim, który zwrócił mu uwagę, iż jako jeden z organizatorów Towarzystwa przyjaciół teatru, red. Arnold będzie mógł zetknąć się z przedstawicielami Sejmiku i omówić z nimi sprawę ewentualnej subwencji dla teatru.

Świadek przypomina sobie, że prócz spraw teatralnych, poruszono wiele innych zagadnień. Mówiono również o „Wawelu“, ale świadek nie brał żywszego udziału w tej rozmowie i nie przypomina sobie, aby prosił, iżby „ nie cisnęli Wacka“, choć nie zaprzecza, że napół żartem w swobodnej pogawedce mogło paść takie zdanie. Świadek jednak nie przywiązywał do tego żadnego znaczenia.

OFERTA.

Red. Arnold zeznaje w dalszym ciągu, że zgłaszał się do niego pewien jego znajomy, który, rekomendując się jako wysłannik p. Narbuta, zapytywał, czy ukażą się jakie artykuły o licytacji „Wawel“ i oświadczył przytem, że **p. Narbut życzyłby sobie, aby się takie artykuły nie ukazywały, napomykając jednocześnie, że p. N. skłonny byłby dać „Kurjerowi“ płatne ogłoszenia.**

Świadek odparł na to, że sprawa licytacji jest sprawą publiczną i że musi być omawiana.

W końcu swych zeznań św. Arnold stwierdza, że słyszał, iż **Mieszalskiemu proponowano, aby ustąpił z lokalu „Wawelu“ na rzecz Kasy, to nie będzie wnoszona do niego pretensja o rzekomo zużyty, a opisany surowiec.** Świadek również przypomina sobie, że gdy był w „Wawelu“ w czasie licytacji, p. Narbut zakomunikował mu, że **fabryka będzie uruchomiona.**

Artykuły o K.K.O. w „Kurjerze“ pisało około 10 osób.

PO PÓŁNOCY.

W końcu posiedzenia sądowego sąd zarządził konfrontację św. Nawary z św. Arnoldem. W czasie konfrontacji św. Nawara przyznaje, iż szedł „Pod Strzechą“ z tem, iż **będzie tam mowa o teatrze.**

Po konfrontacji sąd po północy zarządził przerwę, aby doczekać się przybycia z Będzina św. Narbuta, który specjalnie został wezwany przez oskarżenie. Św. Narbut po przybyciu do sądu i po wyjaśnieniu mu sprawy stwierdził, że nikogo nie delegował do red. Arnolda z propozycjami ogłoszeniowemi wzamian za niepisanie o licytacji. Również św. Narbut stwierdził, że „Pod Strzechą“ była mowa o teatrze.

Na tem posiedzenie przerwano do poniedziałku przyszłego tygodnia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Paryzel w Częstochowie: Mysłowice, ul. Krakowska 16.

P. Z. Ć-owa: Dziękujemy za uznanie. Postaramy się rozszerzyć omawianie spraw, obchodzących nasze gospodynie. Informacjami, dotyczącemi sposobu malowania podłóg, narazie służyć nie możemy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23 Środa	Dziś Tekli P. Jutro N. M. P. od w. n. Wschód słońca 5 m. 22. Zachód „ 17 m. 36.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Dziewczę z Montparnasse'u.
PALACE: Przez hańbę do szczęścia.
BĘDZIN
NOWOŚCI: Mężczyźni bez kobiet.
CZELADŹ
CZARY: Tajemniczy Dżems.
DĄBROWA
WANDA: Naszyjnik królowej.
ZAWIERCIE
STELLA: Cilly.
OLKUSZ
ORZEŁ: Podróż poślubna.

Inauguracyjne widowisko

W TEATRZE MIEJSKIM.

Teatr nasz rozpoczyna sezon 1931-32 w sobotę dnia 26 bm. o godz. 8 wiecz. 3-aktową komedją „Papierowy kochanek" Jerzego Szaniawskiego, laureata nagrody literackiej miasta Warszawy. Od szeregu dni wre w teatrze gorączkowa praca, celem jaknajlepszego przygotowania tego widowiska, które będzie zarazem reprezentacją nowopozyskanego zespołu. W głównych rolach Nowobogackiego, jego córki i „papierowego kochanka" ujrzymy pp. Janinę Zakrzyńską, dyr. Romana Tańskiego i Zdzisława Relskiego. Obok wykonawców ról głównych zaprezentuje się reszta zespołu w osobach pp. J. Sobotkowskiej, M. Kossakowskiej, L. Gąsiorowiczówny, M. Goreckiej, S. Brema, J. Gołaszewskiego, B. Horowicza, J. Orchonia, O. Słupskiego i E. Szafrańskiego w szeregu efektownych i dających wdzięczne pole do popisu charakterystycznych postaci, stworzonych przez tak pogodnego satyryka, jakim jest Szaniawski. Nad całością czuwa pełen inwencji reżyser Szafrański. Całość otrzyma niebanalną i malowniczą oprawę dekoracyjną dzięki projektom J. Kościeszy i urządzeniom wnętrz meblami i ozdobami, dostarczonemi z atelier dekoracyjno - artystycznego p. Haliny Mamełokowej, oraz oprawie muzycznej skomponowanej przez p. B. Horowicza.

× OSOBISTE. Zastępca inspektora pracy w Sosnowcu p. Karol Rychłowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

× ULGI KOLEJOWE DLA EMIGRANTÓW. Władze emigracyjne, w porozumieniu z Min. komunikacji, opracowały projekt ulg osobowych i bagażowych przy przewozach emigrantów i reemigrantów na kolejach polskich i gdańskich. Zniżka dla człowieka dorosłego wynosić ma 50 proc.; dla dzieci 75 proc.

× NIE BĘDZIE ZEBRAŃ KONTROLNYCH. W ubiegłych latach — jak wiadomo — odbywały się w październiku zebrania kontrolne rezerwistów i raporty kontrolne oficerów. W roku bieżącym, ze względów oszczędnościowych zebrania te i raporty nie odbędą się.

× NA CHRZEŚCIJAŃSKIE TOW. DOBROCZYNNOŚCI. Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanej pamięci przyjaciela śp. Karola Bloka, do kasy Chrześcijańskiego Tow. dobroczynności w Będzinie złożyli: p. Edward Rypp 20 zł. i pp. Ryszardostwo Monsiorscy 20 zł.

× ZAKOŃCZENIE STRAJKU. Jak nadmienialiśmy, w ubiegłym tygodniu zastrajkowali pracownicy tapicerscy w Sosnowcu na tle ekonomicznem, domagając się przestrzegania przez pracodawców ustawowego czasu pracy, wprowadzenia ubezpieczeń społecznych, hygjenicznych warunków pracy itp. Wczoraj odbyła się w Inspektoracie pracy wspólna konferencja, w wyniku której pracodawcy zgodzili się zasadniczo na wysunięte żądania, zgłaszając pewne zmiany. W związku z tem strajk został zakończony i pracownicy przystąpili do pracy.

Zamiast 900.000 zł.--tylko 63.000 zł.

O czem mówiono na Radzie komisarycznej Sosnowca.

W poniedziałek w Magistracie sosnowieckim odbyło się posiedzenie Rady komisarycznej pod przewodnictwem komisarza Kuźniaka. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia, komisarz Kuźniak zreferował sprawę likwidacji pretensji do towarzystwa Ulen. Pretensje miasta, początkowo obliczono na sumę około 900 tysięcy złotych. Na konferencjach odbywanych z przedstawicielami firmy Ulen w Warszawie w obecności przedstawicieli Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, oraz przedstawiciela Związku miast polskich, okazało się, że umowa zawarta przez Magistrat sosnowiecki z firmą Ulen jest tego rodzaju, że **na drodze sądowej niema absolutnie widoków wygrania sprawy, w dodatku**, że sprawa sądowa w myśl umowy **miałaby się odbywać w Stanach Zjednoczonych.** Przedstawiciele ministerstw radzili tedy Magistratowi, aby pretensje sprowadzić do możliwie najniższej cyfry, do takiej, która w słuszności swej byłaby bezsporną. Przedstawiciele firmy Ulen zaproponowali miastu w tym czasie odszkodowanie w wysokości **tylko 5000 dolarów.**

Magistrat sosnowiecki po ponownem rozważeniu swoich pretensyj, stanął w dniu 13 czerwca r.b. **na kwocie 358.363 złotych.** Przedstawiciele Ulena a takiej kwocie słyszeć nie chcieli i w miesiąc później, Magistrat **zredukował swoje pretensje do sumy 13.000 dolarów.** Przedstawiciela Ulena w Polsce uważali tę sumę za możliwą do uwzględnienia, jednakowoż centrala w Ameryce uznała **i te żądania Magistratu sosnowieckiego za wygórowane i zaproponowała 7000 dolarów.** Na tę sumę Magistrat musiał się zgodzić. I w dniu 12 września Magistrat ostatecznie pokwitował odbiór 7000 dolarów, przeznaczając je odrazu na spłatę raty pożyczkowej. Zaznaczyć trzeba, że Ulen owe 7000 dolarów chciał wypłacić obligacjami pożyczkowemi (kurs ich w tej chwili w Ameryce jest ogromnie niski i wynosi 54 punkty za 100)) i żądał przyjęcia od Magistratu zobowiązania w stosunku do osób trzecich. Temu żądaniu Magistrat kategorycznie się sprzeciwił i suma 7000 dolarów wypłacona została w gotówce.

Po zreferowaniu tej wielce ciekawej sprawy, wskazującej, jak amerykańska firma poprostu kpiła sobie z pretensji Magistratu sosnowieckiego, dając **piętnastą część tego czego Magistrat żądał,** wywiązała się krótka dyskusja, przyczem inż. Bereszko oświadczył, że za zaciągnięcie tego rodzaju pożyczki, nakładającej na miasto ogromne ciężary, **ktoś odpowiedzialność stanowczo powinien ponieść.**

Rada przyboczna przyjęła do wiadomości załatwienie ostateczne pretensyj Magistratu do Ulena.

Po załatwieniu tej sprawy przedłużone zostało aż do odwołania **obniżenie podatku od kin**, z tem, że w razie podwyższenia cen za bilety; obniżka ta zostanie cofnięta, jak również wyrażono przekonanie, że w związku z tą obniżką powinna być jakość wyświetlanych obrazów.

Do załatwienia kwestyj spornych z sosnowieckim Towarzystwem wybrano pp.: **inż. Bereszko, prokur. Salaka, inż. Służałka, Obałka.** Do rozpatrzenia sprawozdań budżetowych wybrano pp.: **dr. Likiernika, Ruska i Olinera.** Następnie przychylnie zaopinjowano sprawę zamknięcia dotychczasowego dojazdu do cmentarza, a zrobienia tego dojazdu nawprost bramy cmentarnej.

Sprawę sierocińca w Ząbkowicach referował komisarz Kuźniak. Za najważniejszą rzecz uznano konieczność unormowania stosunków pod względem prawnym, a które do tej pory nie są uregulowane.

W zakończeniu posiedzenia interesujące sprawozdanie złożone zostało o działalności akcji dożywiania biednych przez Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, przyczem akcja ta w dużej mierze finansowana jest przez Magistrat. Od stycznia do 30 sierpnia r. b. wydano obiadów za dopłatą 5 gr. 209.687, a bezpłatnych 8169. Razem 217.846. Korzystało z nich 5288 rodzin w liczbie 8824 osób. Ogólny koszt dożywiania wyniósł 69721 zł., a wpłynęło na to 51.505 zł. Deficyt wynosi 18215 zł. W tej chwili za ten deficyt odpowiada Magistrat. Z pomocą finansową dla tej akcji ma przyjść województwo. Pomoc ta będzie tem konieczniejsza, że z nadchodzącemi zimnami frekwencja niewątpliwie wzrośnie.

Uchwały pracowników umysłowych

na wiecu w Sosnowcu w sprawie ubezpieczeń.

Od zarządu Federacji związków zawodowych pracowników umysłowych w Polsce otrzymaliśmy następujący komunikat:

Wobec braku sprawozdania z wiecu pracowników umysłowych, odbytego w dniu 20 września b.r. w sali kinoteatru „Palace" w Sosnowcu, ukazały się artykuły p. J. Brauna, oświetlające nie tylko przeprowadzenie obrad wiecu, ale jednocześnie tematu, poruszonego przez referenta.

Ponieważ referent zastrzeg. sobie, że odpowie na jego wywody, my czujemy się w obowiązku tylko sprostować, że

wiec był zorganizowany przez Radę Federacji związków zawodowych pracowników umysłowych, a nie przez polski Związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. w Sosnowcu, czego dowodem jest, że w prezydjum zasiadali przedstawiciele sfederowanych związków;

przewodniczący przemawiał w imieniu wszystkich niezależnych pracowniczych organizacyj Rzeczypospolitej,

o bezstronności prezydjum najlepiej świadczyło pozwolenie p. Braunowi na wygłoszenie jego kontrreferatu, niemniej na pozwolenie rozdawania wszystkim zgromadzonym na sali wcześniej przygotowanego streszczenia jego broszurki;

p. Braun może zawdzięczać prezydjum, że mógł spokojnie wygłosić swój kontrreferat pomimo, że oburzył salę swojem oświadczeniem o braku własnej orjentacji zebranych;

uzgodnienie stanowiska związków pracowników umysłowych nie nastąpiło dopiero na wiecu, a znacznie wcześniej po zapoznaniu się ogółu pracowników z „dobrodziejstwami" broszury p. Brauna i po porozumieniu się z wybitnymi znawcami ubezpieczeniowymi;

znając dokładnie stanowisko niezależnych organizacyj pracowniczych, prezydjum wiecu nie mogło dopuścić do bezprzedmiotowej dyskusji, gdyż dyskusja taka mogłaby tylko wywołać niepożądane fermenty na sali obrad, co nie przyniosłoby żadnych korzyści. Najlepszym dowodem było zreszta przyjęcie prawie jednogłośnie rezolucji, złożonej prezydjum wiecu.

REZOLUCJA.

Zgromadzeni w dniu 20 września 1931 r. na wiecu w kinoteatrze „Palace" w Sosnowcu pracownicy umysłowi po wysłuchaniu referatu, analizującego projekt sfer przemysłowych usunięcia niektórych działów ubezpieczeń społecznych i zastąpienia ich przez t. zw. „przymusową oszczędność"

a) stwierdzają zgodnie z opinją fachową, że ten projekt jest oparty na błędnych przesłankach i fałszywej, nierealnej kalkulacji, a prowadzona na tem tle akcja dąży do pozbawienia pracowników tych korzyści, jakie im zapewnia obecnie obowiązujące ustawodawstwo ubezpieczeniowe,

b) zakładają protest przeciw bałamuceniu niezorjentowanej opinji publicznej urojonemi, domorosłymi pomysłami i

c) zaznaczają, że nie ustaną w staraniach aby ta akcja została jaknajszybciej zlikwidowana.

Zgromadzeni oświadczają, że nadal dążyć będą do nowelizacji obowiązującego stanu prawnego w kierunku scalenia wszystkich działów ubezpieczeń społecznych pracowników umysłowych i zapewniają pracownikom pełniejszego zabezpieczenia ich bytu w sytuacjach losowych, objętych ubezpieczeniami społecznemi.

Wiec Stron. narodowego

W SOSNOWCU.

W ub. poniedziałek w sali Domu Katolickiego w Sosnowcu odbył się wiec Stronnictwa narodowego, na którem przemawiał poseł Wierczak, na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Europie, w szczególności uwzględniając stosunki panujące w Polsce, Francji, Niemczech i Rosji sowieckiej. Przewodniczył na wiecu mec. Kozielski, asesorowali pp.: Gałęziowski i Bączek.

Przemówienie posła Wierczaka, wygłoszone w sposób ogromnie zajmujący i przekonywujący, przyjmowane było miejscami burzliwemi oklaskami.

× ZAOSTRZENIE PRZEPISÓW BEZPIECZEŃSTWA RUCHU NA KOLEJACH. Ministerstwo komunikacji wydało okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych z poleceniem wykonywania jaknajściślejszej kontroli nad bezpieczeństwem ruchu. W razie zauważenia jakichkolwiekbądź zaniedbań w pracy, związanej z bezpieczeństwem ruchu, Ministerstwo poleca niezwłocznie usuwać winnych od pełnienia wykonywalnej służby ruchu i pociągać ich od odpowiedzialności.

× DOBRY PRZYKŁAD. Jak się okazuje, wprowadzony przez ubezpieczalnie warunek, żądający od zajmujących mieszkania w domach ubezpieczalni gwarancji w wysokości półrocznego czynszu, znalazł licznych naśladowców, którzy skwapliwie wykorzystali nowy zwyczaj. Stosowany dotychczas zwyczaj pobierania odstępnego, jako kolidujący z przepisami prawa, był ryzykowny, gdyż groził przykremi następstwami, natomiast pomysł ubezpieczalni nie naraża właściciela nieruchomości na żadne nieprzyjemności lub procesy i z tego względu znalazł szerokie zastosowanie. Jak nam donoszą, obecnie większość właścicieli domów nie stawia żadnych warunków, prócz żądania złożenia przez ubiegającego się o mieszkanie wspomnianego zabezpieczenia. Ponieważ nie każdy może dać tego rodzaju gwarancję, nic dziwnego, że ludzie, skądinąd pewni i solidni, lecz niezasobni, mieszkania dostać nie mogą.

× PO SĄSIEDZKU. W ub. poniedziałek na ul. Krakowskiej w Będzinie wynikła kłótnia między dwoma sąsiadkami, zamieszkałemi w jednym z domu, znajdujących się przy tej ulicy, a mianowicie Marją Pośpiech i Urszulą Cofer. Kłótnia zamieniła się wkrótce w bójkę, podczas której Pośpiechowa uderzyła swą przeciwniczkę kamieniem w rękę. Uderzenie było tak silne, że Coferowa doznała złamania ręki. Policja uwieczniła bójkę dwóch niewiast w sążnistym protokóle.

× CO KOMU SKRADZIONO? Na posterunek policji w Ząbkowicach zgłosił się Mateusz Lis, zamieszkały na kolonji Zając w Gołonogu i zawiadomił, że dwóch nieznanych osobników skradło mu z bryczki paczkę szczotek do motorów elektrycznych wiezionych przez niego do fabryki „Elektryczność" w Ząbkowicach. Złodzieje skradli 169 szczotek, wartości 726 zł., poczem zbiegli do lasu w kierunku Ząbkowic.

Onegdaj dostali się nieznani sprawcy przy pomocy otwarcia drzwi podrobionym kluczem, do mieszkania Chai Bajtner w Sosnowcu (Wspólna 13), skąd skradli z niezamkniętej szafy trzy kieliszki srebrne, łyżeczki, pierścionek złoty z brylantem i 93 zł. gotówką. Poszkodowana oblicza swe straty na 700 zł.

Piotrowi Kaczmarczykowi, zamieszkałemu w Dąbrowie nieznany sprawca skradł rower, wartości 250 zł., pozostawiony przez niego chwilowo przed domem nr. 2 na ul. Łukasińskiego.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się do otwartego przed kilku dniami sklepu spożywczo - galanteryjnego Godlewskiego, mieszczącego się w domach Zakładu ubezpieczeń przy ul. Jagiellońskiej w Sosnowcu. Złodzieje otwarli niezabezpieczone drzwi wejściowe podrobionym kluczem, przyczem skradli różne artykuły spożywcze, wartości ponad 200 zł.

Skazanie potwornego mordercy
na bezterminowe ciężkie więzienie

Onegdaj Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 27-letniego Wacława Pilasa (Pohulanka, gm. Mrzygłód), oskarżonego o zamordowanie 30-letniej Katarzyny Kozikówny.

Pilas od dłuższego czasu utrzymywał bardzo bliskie stosunki z Kozikówną. Zakochana dziewczyna każdy grosz zapracowany oddawała narzeczonemu. Pojechała nawet do brata i odebrała należące się jej pieniądze w sumie około 1600 zł. Zgodziła się na weksle, gdyż brat gotówki nie posiadał. Weksel na 400 zł. spieniężyła i pieniądze oddała Pilasowi.

W pierwszych dniach maja b. r. Pilas przyjechał do Będzina, kazał Kozikównie by odeszła z zajmowanego miejsca (Będzin, Plac 3-go Maja 11) powiedział jej, że rozszedł się z żoną i chce razem z nią zamieszkać. Kozikówna spakowała rzeczy, wzięła resztę pieniędzy należących się jej od chlebodawczyni i o umówionej godzinie była na stacji kolejowej.

Pilas z Kozikówną przyjechali do Myszkowa po dziewiątej godzinie wieczorem. Najpierw szli torem kolejowym, **potem skręcili w las.** Kozikówna niosła ciężki koszyk z rzeczami, była zmęczona, pytała ciągle, czy do domu jeszcze daleko. Otrzymywała odpowiedź, że jeszcze kawałek. Nie mogąc iść dalej weszli w las głębiej i usiedli by odpocząć. Po godzinie odpoczynku Pilas rzucił się na Kozikównę złapał pod gardło i **zaczął dusić;** gdy ofiara mordu krzyknęła „Wacku, co robisz" i zaczęła się bronić **wpakował jej do ust chusteczkę z głowy, szyję owinął trzy razy paskiem i zapiął na sprzączkę.** Trupa zaciągnął w głąb zagajnika i okrył gałęziami. Rzeczy mniej wartościowe rzucił o jakiś kilometr od miejsca zbrodni, resztę zakopał w ziemi.

Pilas **przez dwa dni obserwował zdaleka, czy kto nie odnalazł trupa zamordowanej,** upewniwszy się, że nikt jeszcze nie wie o zbrodni, wrócił do domu, **pożyczył od sąsiada łopaty,** poszedł o 3 rano do lasu, wykopał dół i trupa zakopał. Kosz wyjął z ziemi owinął w plaszcza i przyniósł do domu. Żonie powiedział, że był w Częstochowie u rodziny i okazyjnie kupił damską garderobę od robotników wyjeżdżających do Francji. Rzeczy więcej zniszczone **spalił w piecu, pozostałe kazał żonie sprzedać.**

W jakiś tydzień po dokonaniu zbrodni w lesie zauważono świeżo poruszoną ziemię, zaczęto odkopywać i natrafiono na rękę i czerwoną suknię. Zamordowanej kobiety nikt nie znał.

W kilka dni po odnalezieniu zwłok zamordowanej Kozikówny, w Myszkowie na stacji w ustępie znaleziono dowód osobisty z fotografją, z podobieństwa której rozpoznano zamordowaną.

Badany Pilas początkowo nie przyznawał się do popełnienia zbrodni,lecz potem tłomaczył się, że udusił Kozikównę, gdyż nie mógł się od niej odczepić.

Sąd skazał Wacława Pilasa **na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem praw.**

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zahamowanie ruchu upadłościowego.

Upadłości są do pewnego stopnia jednym ze wskaźników sytuacji gospodarczej kraju. Dlatego też i wahania w ich liczbie są mniejwięcej równoległe z rozwojem konjunktury. W 1925 r., roku kryzysu, statystyka ogłoszonych upadłości wykazała rekordową liczbę 519, poczem w miarę poprawy konjunktury nastepuje spadek liczby upadłości; w r. 1926 do 303; w 1927 r. do 204; od r. 1928, choć jeszcze w roku tym konjunktura wykazuje ożywienie, rozpoczyna się ruch zwyżkowy upadłości. W 1928 r. jednak liczba ich podnosi się recesją konjunktury, wzrasta gwałtownie do 566, a w r. 1930 — w dalszym ciągu do 824. Przedłużająca się depresja wyczerpuje rezerwy i podcina byt coraz liczniejszym przedsiębiorstwom.

W r. b. ruch zwyżkowy liczby upadłości nie daje się zaobserwować. Przeciwnie, wykazuje ona spadek. Gdy mianowicie w pierwszym półroczu 1930 r. ogłoszono upadłość 461 firmom, to w I półroczu r.b. tylko 376 firmom. Oczywiście sytuacja w II półroczu może się tak rozwinąć, że cały rok wykaże liczby upadłości mniej więcej na poziomie r. ub. W każdym razie na podstawie danych I półrocza można stwierdzić, że silny ruch zwyżkowy upadłości z 2 lat poprzednich został już zahamowany.

Kronika gospodarcza.

„PRAGER PRESSE" O ZNACZENIU PORTU W GDYNI. „Prager Presse", organ czeskosłowackiego Ministerstwa spraw zagranicznych, omawia w jednym z ostatnich swych numerów monografję o porcie gdyńskim, wydaną przez Instytut Bałtycki w Toruniu. „Prager Presse" stwierdza w końcu, że cyfry zawarte w monografji świadczą dobitnie, iż znajdujący się jeszcze w budowie port zajmuje tak ważne stanowisko w życiu gospodarczem Polski, o jakiem nawet nie marzono przed przystąpieniem do realizacji planu budowy portu w Gdyni.

Z PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO. Jakkolwiek liczono ogólnie, że w okresie obecnym, w związku z sezonem zimowym, zapotrzebowanie na wyroby wełniane wydatnie się zwiększy, to jednak, jak narazie, przewidywania te zawiodły; popyt bowiem na towary wełniane był dotąd bardzo słaby. Powyższy brak zainteresowania tłumaczyć należy przedewszystkiem pauperyzacją konsumentów. Z drugiej zaś strony przemysł zaostrzył warunki pokrycia, żądając albo pokrycia w gotówce, albo weksli do 3 miesięcy, co oczywiście utrudnia dokonywanie tranzakcyj.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 22-9.

AKCJE: Bank Polski 113.00, Ostrowieckie 42.50.

5 proc. pok. Konwers. 44.50.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.91, Nowy Jork 8.925, Paryż 35.05, Wiedeń 26.44.50, Szwajcarja 174.40, Kopenhaga 360.30, Dolar pryw. 8.94—8.92,75.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 22-9.

Żyto 21.50—22.00, Pszenica 20.00—21.00 Jęczmień przemiałowy 19.50—20.50, Jęczmień browarowy 5.50—24.50, Owies 19.50—20.50, Mąka żytnia 33.00—34.00, Mąka pszenna 31.50—33.50. Reszta notowań bez zmiany.

KRONIKA ZAWIERCIA.

Tajemniczy Węgier
PODEJRZANY O ZBRODNIĘ.

We wczorajszym numerze donieśliśmy pokrótce o aresztowaniu na dworcu kolejowym w Zawierciu osobnika narodowości węgierskiej, nie posiadającego przy sobie żadnych dokumentów, który jechał do Warszawy. Zatrzymany posługiwał się jedynie językiem węgierskim. Z zawodu jest on rzekomo stolarzem i wybrał się do Polski w poszukiwaniu pracy. Nieznajomy jest człowiekiem młodym, w wieku około 30 lat, nazywa się zaś, jak oświadczył, Kiszelj Najoza

Zatrzymanego Węgra policja zawierciańska przesłała wczoraj do dyspozycji komendy wojewódzkiej PP. w Kielcach, gdzie zostanie on przesłuchany w obecności konsula węgierskiego.

Nie jest wykluczonem, że aresztowany Węgier jest jednym ze sprawców zbrodniczego zamachu dokonanego w tych dniach na międzynarodowy pociąg pod Bia Torbagy na Węgrzech.

Czy przypuszczenia te są prawdziwe, wykaże dochodzenie prowadzone przez Urząd śledczy w Kielcach.

× **NIEDOSTATECZNIE OŚWIETLONE.** Mieszkańcy ulic: Wroniej, Słowackiego, Mostowej i Grunwaldzkiej skarżą się na brak dostatecznego oświetlenia tych ulic tak, że przy nadchodzących jesiennych panować tam będą ciemno-

Nasz dział radjowy.

NARODOWOŚCIOWY WIECZÓR JUGOSŁOWIAŃSKI.

Dnia 24 bm. o godz. 20.00 Polskie Radjo transmituje z Belgradu interesujący Wieczór narodowościowy jugosłowiański. W ramach tej audycji usłyszą radjosłuchacze operę „Suton" dramat muzyczny w 2 aktach współczesnego kompozytora jugosłowiańskiego St. Hristica. Opera ta oparta na pięknym poemacie dramatycznym znanego poety Ivo Vojnovica, zostanie wykonana przez najwybitniejszych artystów Opery jugosłowiańskiej. W części drugiej koncertu usłyszymy kilka jugosłowiańskich pieśni kościelnych w interpretacji chóru belgradzkich Kół śpiewaczych, pod dyrekcją Kosta Manojlovica.

PROGRAM RADJOWY. KATOWICE.

ŚRODA, 23 WRZEŚNIA 1931 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 14.50 — Komunikat gospodarczy. 15.25 — „Wśród książek" — Przegląd najnowszych wydawnictw prof. Henryk Mościcki. 15.45 — Intermezzo muzyczne. 16.00 — Program dla dzieci młodszych. 16.00 — Obrazek p. Rostafińskiej - Choynowskiej p.t. „W starym sadzie". 16.15 — Opowiadanie p. Janusza Stępowskiego p.t. „O admirale Stachu i o polskiem morzu". 16.30 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.50 — „Radjokronika" (Dr. Marjan Stępowski). 17.10 — Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. 17.35 — Odczyt p.t. „Dramat Królowej Polskiej" — wygł. Dr. Kazimierz Marjan Morawski. 18.00 — Koncert popularny w wyk. orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — Mgr. Stanisław Turski: „Prądy wśród gwiazd". 19.55 — Komunikat meteorologiczny. 20.15 — Feljeton muzyczny p.t. „Humor Chopina" — wygł. Dr. Juljusz Rencki. 20.30 — Koncert solistów. Kwadrans literacki: opowiadanie Józefa Weyssenhoffa p.t. „Pani Teodora". Dalszy ciąg koncertu. 22.00 — Feljeton inż. Eugenjusza Porębskiego. 22.20 — Komunikat meteorologiczny. 22.30 — Muzyka lekka i taneczna. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

ści egipskie. Możeby miejski zakład elektryczny zwrócił uwagę na te ulice wszak mieszkańcy ich płacą podatki miejskie i mają prawo do świadczeń ze strony Magistratu.

× **TROJACZKI.** W ubiegłym tygodniu we wsi Wiesiołka gm. Rokitno-Szlacheckie żona tamtejszego gospodarcza p. Grzegorza Kozła powiła **trojaczki** płci męskiej, które do tej pory cieszą się doskonałem zdrowiem.

× **PODEJRZANI O KRADZIEŻ.** Gwoździk Roman (Krótka 22) i Makieła Stanislaw (Stefanja 1) zostali doprowadzeni do tutejszego komisarjatu policji jako podejrzani o kradzież i osadzeni w areszcie miejskim do dyspozycji kierownika komisarjatu.

× **PRZYWŁASZCZENIE OKIEN.** Szalkowski Tomasz, zamieszkały w Radomsku (Reymonta 32), właściciel domu w Zawierciu (Senatorska 58) zameldował w tutejszym komisarjacie policji o przywłaszczeniu 2 okien przez swego lokatora Sipkę. Poszkodowany oblicza stratę na 75 zł.

Kronika Olkuska.

× **W SPRAWIE ZWINIĘCIA SĄDU GRODZKIEGO W WOLBROMIU.** Wobec zamierzonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości zwinięcia sądu grodzkiego w Wolbromiu, Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu poparła w zupełności starania wszystkich czynników lokalnych gospodarczych, wypowiadających się zdecydowanie przeciw temu projektowi.

× **POGRZEB TRAGICZNIE ZABITEGO PILOTA W WOLBROMIU.** W dniu wczorajszym odbył się imponujący pogrzeb w Wolbromiu śp. Jana Kopciucha, wolbromianina, starszego sierżanta-pilota, tragicznie zmarłego podczas znanej katastrofy około Płocka.

× **ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W OLKUSZU.** W ubiegłą niedzielę Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej i męskiej w Olkuszu pod kierunkiem ks. Dubiela urządziło wieczór popisowy w cementowni „Klucze" z udziałem własnej orkiestry. Miłego przyjęcia Stowarzyszenie doznało, jak zwykle, ze strony zarządu fabryki.

× **ZEBRANIE BEZROBOCZYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W OLKUSZU.** Jutro dnia 24 bm. o godz. 2 popołudniu w sali Domu Ludowego w Olkuszu (Szpitalna) odbędzie się organizacyjne zebranie bezrobocznych pracowników umysłowych Olkusza i okolicy, na które to zebranie przybędą ze Związku bezrobocznych z Katowic prezes inż. Rychter, wiceprezes red. Zawiłowski i ewent. członek zarządu inż. Żmidziński.

× **Z ŻYCIA „HEJNAŁU".** W dniu 26 bm., tj. w sobotę o godz. 7 wiecz. w resursie olkuskiej odbędzie się zebranie informacyjno - sprawozdawcze, po którem nastąpi zabawa towarzyska we własnem gronie. Lekcje śpiewu rozpoczną się zaraz w tym samym lokalu, tj. szkoły powszechnej żeńskiej przy ul. Górniczej.

× **P. ZERYKIER PROSTUJE.** P. Natan Zerykier zainteresowany w sprawie maszyny do pisania (kradzież czy nie kradzież) prosi o sprostowanie, że dopuścił do protestu nie pierwsze dwa weksle jak było podane w notatce niedzielnej K. Z., lecz ostatnie dwa weksle, co jest dużą różnicą według niego.

ZE SPORTU.

JESIENNY 5-cio KLM. BIEG O PUHAR PRZECHODNI K. S. „STRZAŁA" w Sosnowcu odbędzie się w dniu 27 bm. o godz. 3 popoł. Puhar ten został ufundowany w r. 1927 przez grono miłośników sportu lekkoatletycznego i oddany KS. „Strzała" z tem zastrzeżeniem, iż klub ten obowiązany jest rokrocznie urządzać powyższy bieg na przestrzeni 5 klm. Zdobywcą puharu z ubiegłego roku jest członek Z. H. P. w Król. Hucie przy gimnazjum państwowem.

Do zawodów powyższych mogą stawać członkowie zrzeszeni w organizacjach PW. i WF., szkół, klubów sportowych itp. Dla zwycięzców przygotowano szereg cennych nagród. Start i meta boisko Rady PWi WF. w Sosnowcu.

Zgłoszenia zawodników należy kierować pod adresem KS. „Strzała" w Sosnowcu, ul. 1 Maja 24 do dnia rozpoczęcia zawodów. Kierownictwo biegu objął p. E. Zarychta.

Z całej Polski.

ZGON BISKUPA FISCHERA.

W poniedziałek 21 b.m. zmarł w Przemyślu biskup sufragan przemyski ś.p. Karol Józef Fischer. Zmarły urodził sie w 1846 r.

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1869 r., poczem osiadł na probostwie w Dobrzechowie. Biorąc czynny udział w życiu społecznem, otrzymał mandat do Rady państwa. W 1901 r. został mianowany biskupem sufraganem przemyślim, i godność tę piastował w ciagu lat 30 aż do dni ostatnich. Ś. p. ks. biskup Fischer pozostawił po sobie cenną spuściznę literacką. Napisał „Kazania i przemowy do ludu wiejskiego", „Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele" i wiele innych dzieł z zakresu literatury kościelnej.

STRZELANINA NA POGRANICZU.

Około Korca na pograniczu polsko-sowieckim usiłowało 15 osób przejść ze strony bolszewickiej na polską. Między uciekinierami a bolszewicką strażą graniczną, wywiązała się walka. Strażnicy sowieccy zabili trzy osoby zpośród uciekających, reszta, ostrzeliwana jeszcze na stronie polskiej, zdołała ujść. Zbiegowie oddali broń polskiej straży granicznej. Uchodźcami są włościanie, którzy obawiali się represyj za opór stawiany podczas rekwizycji zboża.

GŁODÓWKI KOMUNISTYCZNE.

W poniedziałek rano w więzieniu w Mysłowicach wybuchł w oddziale politycznym bunt więźniów. Więźniowie wliczbie 30 nie przyjęli dostarczonego im pożywenia, miskami zaś wybili szyby, a następnie miski wyrzucili przez okno. O tej samej godzinie wybuchł również bunt więźniów w Katowicach. Zbuntowało się 48 więźniów politycznych. Popołudniu w obu więzieniach również nie przyjęto pożywienia. Więźniowie polityczni zgodnie głodują dalej.

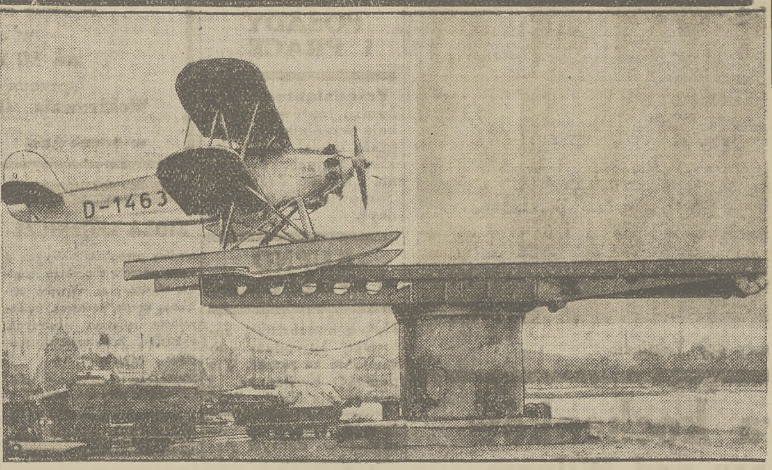
ZBRODNIA OBŁĄKANEGO.

We wsi Suchowoli, koło Brześcia nad Bugiem, 20-letni Ignacy Rogowski, chory umysłowo, utopił w studni swą siostrę, 7-letnią Natalję i brata 5-letniego Aleksandra, poczem sam utopił się w tej studni. Po kilku godzinach wyciągnięto ze studni trzy trupy. Jest to tragiczne następstwo braku dostatecznej liczby szpitali dla obłąkanych w Polsce.

KRWAWY SAMOSĄD ŻYDÓW.

W Ostrowiu Mazowieckim zaszedł niezwykły wypadek samosądu żydów ortodoksów nad współwyznawcą, który pracował w sobotę.

Na wiadomość, iż w zakładzie fryzjerskim Moszka Orłowskiego pracuje się mimo szabasu, ruszył w tę stronę tłum żydów ortodoksów w ilości około 1.000 osób. pod wodzą rabina Feiwla Singera i wtargnął do zakładu, który zdemolował doszczętnie, zaś właściciela i trzech pracowników pobił do utraty przytomności. Dopiero silny oddział policji położył kres awanturze. Pobitych wyrwano na pół żywych z rąk rozszalałego tłumu żydów. Kilku przywódców krwawej awantury z rabinem Singerem na czele, aresztowano.



Lotnisko-Katapulta, które coraz częściej znajduje zastosowanie, usuwa potrzebę zajmowania wielkich placów w tym celu.

Królewskie zwłoki

w podziemiach bazyliki wileńskiej.

Podczas przeprowadzonych poszukiwań w podziemiach bazyliki wileńskiej, w związku z zabezpieczeniem jej fundamentów odkryto w ub. poniedziałek popołudniu w głównej nawie tuż pod prezbiterjum, kryptę, zamurowaną bardzo starannie bez żadnego zejścia z bazyliki. Stwierdzono, że krypta wskutek starannego zamaskowania jej, nie była otwierana od początku XVII stulecia.

W krypcie znaleziono **zwłoki króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety,** pierwszej żony króla Zygmunta Augusta, oraz **królowej Barbary Radziwiłłównej.**

Na czaszce króla Aleksandra Jagiellończyka zachowała się korona pogrzebowa, nosząca wybitne cechy stylowe z początku XVI wieku, o znamionach okresu przejściowego pomiędzy gotykiem i renesansem. Obok zwłok królowej Elżbiety znaleziono koronę pogrzebową, złoty łańcuszek oraz tabliczkę srebrną, pochodzącą z trumny. Obie z napisem łacińskim, określającym imię i tytuł królowej.

Na najlepiej zachowanej renesansowej trumnie królowej Barbary Radziwiłłówny znaleziono podobną tabliczkę z herbami Polski, Litwy i rodu Radziwiłłów (herb trzy trąby) oraz napisem analogicznym, dotyczącym tej królowej. Trumny Aleksandra Jagiellończyka i królowej Elżbiety wskutek zbutwienia zupełnie się rozpadły. Pierwotne podłoże drewniane również zbutwiało. Na dnie krypty widnieje płytka warstwa wody gruntowej.

Kryptę i całą jej zawartość pozostawiono nietkniętą do chwili przeprowadzenia szczegółowych badań naukowych. Przystąpiono natychmiast do zabezpieczenia otworu wejściowego i prowizorycznego ogrodzenia odkrytej przestrzeni.

Miejsce to ze względu na majestat zwłok królewskich będzie stosownie udekorowane. Przy grobie ustawiona została straż honorowa.

Kurhany w leśniczówce

Nowe odkrycie na Pomorzu.

Do licznych na terenie Pomorza znalezisk historycznych dochodzi ciekawe cmentarzysko przedhistroyczne, jakie odkrył na terenie lasów miejskich w pobliżu leśniczówki Olek dr. Waga.

Cmentarzysko to składa się z około 100 t. zw. kurhanów, t. zn. stożkowatych regularnych nasypów ziemnych, wewnątrz których znajdują się groby.

Kurhany w Olku ciągną się na bardzo dużej przestrzeni, część z nich jest bardzo dobrze zachowana. Większą jednakże jest mocno zniwelowana. Sądzić jednak należy, że wartość ich nie uległa zniszczeniu.

Ogromna większość kurhanów porosła jest starodrzewiem, średnica poszczególnych nasypów wynosi od 5—10 m. Wysokość zaś niektórych sięga do 5 m.

Wszystkie kurhany porośnięte są gęstą murawą, co unicmożliwiło przeprowadzenie jakichkolwiek badań powierzchownych, a co zatem idzie badania co do czasu i kultury, z której omawiane cmentarzysko pochodzi. Bliższe zbadanie zawartości kurhanów możliwe jest jedynie przy systematycznym rozkopywaniu, które niewątpliwie dostarczy ciekawych i nowych materjałów, tembardziej, że jakkolwiek znamy kurhany różnych kultur na terenie Pomorza, cemntarzysko kurhanowe w Olku będzie pierwszem tego rodzaju cmentarzyskiem systematycznie zbadanem.

Rzeczy ciekawe.

KS. WALJI W LOURDES.

Bardzo popularnemu następcy tronu W. Brytanji opinja purytańska robi kilka zarzutów; i tak przed siedmiu laty szeroka opinja Londynu mówiła wiele o zbyt jakoby wyraźnych sympatjach księcia do katolicyzmu. Obecnie pewne wrażenie zrobiła tam wiadomośc, żę książę spędzając wakacje w Biarritz udał się do Lourdes, był obecny przy błogosławieństwie, a potem na czele grupy angielskich pielgrzymów udał się do cudownej groty. „Daily Herald" opatruje ten takt w bardzo przejrzysty komentarz. „Od panowania Karola II (gdy owczesny następca tronu był znienawidzony z powodu swej wiary i miał jako Jakób II pójść na wygnanie. Przyp. Red.)—pisze— żaden dziedzic korony brytyjskiej nie brał udziału w katolickiem nabożeństwie". Chyba wyraźne!

NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWA.

Feliks Weingartner słynny dyrygent i kompozytor poślubił w 68 roku życia swoją 21-letnią uczenicę. Był on już cztery razy żonaty. Trzy żony umarły, z czwartą się rozwiódł. Jednocześnie donoszą dzienniki amerykańskie, że rozgłośna gwiazda filmu Gloria Swanson, wyszła zamąż po raz czwaty. Ostatnim, trzecim jej mężem był margrabia de la Falaise, z którym się rozwiodła i obecnie poślubiła bogatego Irlandczyka Farmera, który handluje automobilami.

„KUBA" TAŃCEM KARNAWAŁU.

Jak słychać Nowy Jork lansuje nowy taniec. Weźmie on swą nazwę od wyspy Kuby, dotąd jedynie z cygar... i rewolucji słynnej. „Kuba" będzie połączeniem tanga i foxtrotu, którego rytm przyśpieszony „stakattem" wybijany będzie zapomocą specjalnych kastanietowych instrumentów.

NOWOBOGACCY W PODRŻY.

— A jak się państwu podobała Wenecja?

— Wenecja? I owszem niczego — tylko niestety, kiedyśmy ją zwiedzali właśnie była powódź.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Dwie godziny męczył się dzisiaj fryzjer nad moją „wieczną ondulacją"!

— Przecież mogłaś w tym czasie pójść na przechadzkę.

FELIP MACDONALD.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

96)

Świadkami tymi byli: pierwsza Elsie Syme, druga Mabel Smith, trzecim Belford. Każde z nich badałem oddzielnie. Nie była to łatwa robota. Odnosiłem się do nich uprzejmie i pragnąłem tak pokierować rozmową, żeby zaraz po rozstaniu się ze mną, nie pamiętali, o co mi chodziło. Zdaje się, że mi się to udało.

Odpowiedź każdego na pierwsze moje pytanie brzmiała jednakowo. chociaż każdego świadka badałem osobno.

Pytanie moje brzmiało:

— Podobno widziałeś sir Artura w tym a tym czasie w noc zbrodni, siedzącego na fotelu przy oknie. Czy jesteś tego pewny?

Każde mi odpowiadało z przekonaniem:

— Tak, proszę pana.

Wystawiłem tedy wszystkie swoje atuty z pewną trwogą. bo jeżeli odpowiedź nie wypadnie taka. jakiej się spodziewałem — przegrałem. Więc pytałem dalej:

— Powiedz mi z całą pewnością. *czyś widział (ła) sir Artura w całej postaci?*

Wytrzeszczyli na mnie oczy.

Próbowałem inaczej:

— Czy fotel sir Artura ma wysokie oparcie? i czy stał tyłem do drzwi?

— Tak — odpowiadano.

— I co było widaać?

Musiałem wyciągać po słówku, ale odpowiadali z przekonaniem, że widzieli czubek głowy, kawałek spodni i podeszwy butów, Belford trochę inteligentniejszy, rozszerzył swą odpowiedź:

— Tak, proszę pana, przyzwyczailiśmy się już wszyscy, że zawsze tak sir Artur siadywał, więc i tej nocy zdawało się nam, że go widzimy całego.

Uważam, że to było przejrzystem wyjaśnieniem omyłki, jaka mogła być popełniona.

Muszę teraz wytłumaczyć, skąd wziąłem swoje atuty. Zawdzięczam je dwom przypadkowym obserwacjom, do których narazie nie przywiązywałem wagi. 1) Były to włosy Digby-Coatesa, zawsze niezmiennie i prawie nieznośnie gładko uczesane. Nie wyglądały na wypomadowane, a jednak nigdy nie widziałem go inaczej uczesanego, tylko zawsze, jakgdyby miał świeżo wyszczotkowane włosy i bardzo starannie. 2) Był to dziwny jego sposób siedzenia na brzeżku krzesła z nogami schowanemi pod krzesło, i stopami opartemi o nogi krzesła. Było to przyzwyczajenie odpowiedniejsze dla młodego chłopca, niż dla człowieka w średnim wieku. Oczywiście Digby - Coates nie siadywał tak zawsze, ale często.

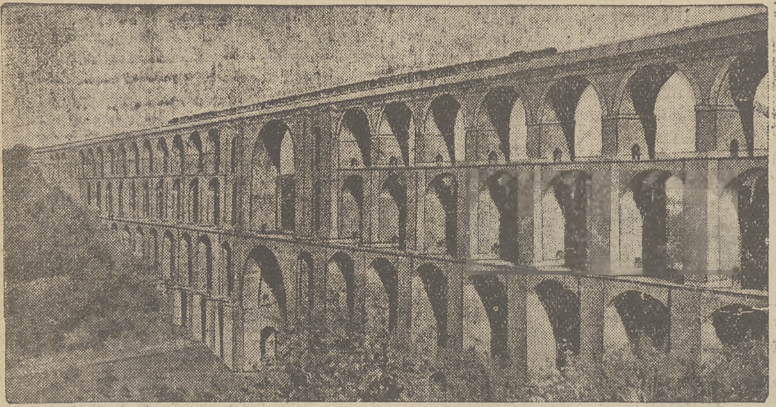
Te dwie przypadkowe obserwacje. zmieniły dalsze domysły w bardziej poważne, zwłaszcza gdym go sam zobaczył w tej pozie, o jakiej mówili służący. Jeszcze przed badaniem służby zastałem go w wielkim fotelu, przed oknem. Z korytarza widziałem tylko. oparcie fotela. czubek ulizanej głowy, sześć cali każdej nogawki spodni i podeszwy butów. Na otwartych drzwiach wisiała kartka: „Zajęty — nie przeszkadzać".

Było to ścisłem odtworzeniem obrazu, jaki się przedstawił oczom służących w noc zbrodni. Zastanowiło to mię i nagle najbardziej dręczące punkty mych poszukiwań zaczęły się nurtować. Wszedłem i zacząłem z nim rozmawiać. Patrzyłem uważniej niż zwykle na jego głowę i doszedłem do wniosku, że jest łysy, ale nosi niezwykle zręcznie zrobioną perukę. Przypomniałem sobie, że mówił kiedyś, iż nigdy nie posługuje się lokajem. A więc był to człowiek, który nie mógłby znieść, żeby komuś miał się pokazać bez włosów.

Kiedy już wykryłem perukę, czułem, że potrafię obalić całe alibi, jeżeli tylko ci, którzy mu to alibi ustalili, dadzą mi uczciwą, taką, jaką spodziewałem się otrzymać, odpowiedź.

I taką mi dali. A więc sprawa jest jasna. A więc teraz opowiem, co Digby - Coates robił tej nocy, jak przygotował scenę i odegrał ten jednoaktowy dramat.

D. c. n.



Największy w Niemczech most kolejowy pod Vogtland.

Romantyczna para kochanków

ukrywała się wśród lasu pod Wilnem.

Wydział śledczy m. Wilna otrzymał z Warszawy telefonogram donoszący, iż 18-letnia córka znanego notarjusza w Warszawie A. K. uprowadzona została przez pewnego osobnika.

Osobnik ów, jak zdołano ustalić, Józef Bartoszewicz, b. agent bankowy z Krakowa, poszukiwany za różnego rodzaju oszustwa w Gdyni i na Pomorzu, zapoznał się z córką notarjusza, którą tak potrafił usidlić, iż **ta zabrawszy z domu znaczną sumę pieniędzy i biżuterję, zbiegła z Bartoszewiczem.**

Bartoszewicz ofiarę swoją chciał wywieźć zagranicę, a gdy mu się to nie udało, **usiłował przez granicę dostać się do Litwy.**

Ponieważ w międzyczasie za Bartoszewiczem rozesłano listy gończe i oszust był tropiony przez policję, ukrył się on w lesie w Markuciach. Romantyczni zbiegowie **zbudowali w gęstwinie leśnej szałas i chcieli przeczekać pierwsze dni pościgu.**

W tych dniach włościanie, zbierając grzyby w lesie, spostrzegli wychodzącą z szałasu **piękną młodą dziewczynę, a za nią mężczyznę.** Kobiety niezwłocznie o odkryciu powiadomiły policję, oświadczając, iż banda zbójów koczuje w lesie pod Markuciami. Komenda PP. pow. Wileńsko-Trockiego wydelegowała kilku funkcjonarjuszy, którzy urządzili obławę. Niestety, zbiegów już nie znaleźli, gdyż widocznie Bartoszewicz zorjentował się w sytuacji i opuścił wraz z uprowadzoną leśne schronienie.

W wyniku dochodzenia, policja zdołała ustalić, iż **Bartoszewicz zbiegł do Wilna.** Przeprowadzono obławę, podczas której w hotelu „Wilno" przy ul. Sadowej aresztowano Bartoszewicza i piękną dziewczynę, która okazała się córką notarjusza warszawskiego.

OSTROŻNY.

— Tatusiu, barometr spadł.
— Dużo?
— Odrobinę, ale mimoto się zepsuł.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4 Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4 Tel. 23. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.